Nr. 100. Lwów — Środa dnia 1 Maja. Rok 1895

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy nisłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Filipa i Jakóba — Joana W. | Jutro: św. Zygmunta — Fteodora | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 49, Zachód „ „ 7 „ 6 | Długość dnia g. 14 m. 17, Przybyło dnia od wczoraj m. 4

Przegląd polityczny.

Lwów 30 kwietnia.

Wielkie podrażnienie wywołała w naszych dziennikach mowa rosyjskiego nadprokuratora synodu Pobiedonoscewa, wygłoszona w Towarzystwie historycznem, któremu przewodniczy Mikołaj II. Z powodu tej mowy, jedno z naszych pism porównało Pobiedonoscewa z Mefistem, od którego jednak on tem się różni, że Mefisto, wedle Gothe'go, jest „eine Kraft, die stäts das Bose will und stäts das Gute schafft“, zaś Pobiedonoscew zawsze chce dobrego, a zawsze czyni źle; drugie pismo orzekło, że ta mowa jest „wypadkiem politycznym pierwszorzędnego dla nas znaczenia;“ a trzecie oświadczyło na początku swego artykułu, iż ona „jest dokumentem ze wszech miar ciekawym“, a na końcu, że „nie zawiera ona w gruncie rzeczy nic nowego“.

Z tem ostatniem zdaniem zupełnie się zgadzamy. Po przeczytaniu mowy Pobiedonoscewa, rzuciliśmy ją od razu do kosza, ale kiedy teraz prasa nasza bardzo się nią zajęła i podniosła ją do godności „dokumentu ze wszech miar ciekawego“ i do „wypadku politycznego pierwszorzędnego dla nas znaczenia“, to powinniśmy wykazać, że ona ani takim dokumentem, ani takim wypadkiem nie jest i że w istocie „nie zawiera nic nowego“.

Pobiedonoscew porównywał w tej mowie dwóch Aleksandrów, z których Pierwszy był w Rosyi na początku naszego stulecia, a Trzeci prawie je zakończył. Ów Pierwszy był antitezą Trzeciego, jak Rosya na początku bieżącego wieku była antitezą Rosyi teraźniejszej. Lecz zacytujmy tę część mowy podług oryginału:

„Aleksander I kochał Rosyę i swój naród, lecz był tak wychowany, że nie mógł poznać ani historyi swej ojczyzny, ani swego narodu. Urodził się wtedy, gdy lud prosty znany był pod ogólnem mianem podłego i wśród wyższych sfer mało kto dostrzegał w nim cokolwiek godnego uwagi. Wówczas cywilizacya zachodnia, przeniesiona na grunt rosyjski, przyjęła tu jedynie formy zewnętrzne, obce narodowi, a na samą cerkiew patrzano w sferach wyższych jako na instytucyą konieczną dla ludu, jednakże mniej godną, aniżeli rzymski kult oświeconego Zachodu. Więc i rozum i serce niepowstrzymanie ciągnęły młodego Aleksandra I do wzniosłego celu: rządzić dla dobra narodu, ustalić ład w chaosie przeróżnych instytucyi, wykorzenić nadużycia, rozplątać więzy niewoli i przesądów, ale to wszystko według ideałów nie rosyjskich, lecz zachodnich. Duchem swoim był on nie w Rosyi, ale jakby zewnątrz jej Wychowany w pojęciach filozofii XVIII stulecia, z nich czerpał swoje ideały, a rosyjska historya i rzeczywistość były przed nim zakryte. Rosya przedstawiała mu się jako puste pole, na którem można budować, co się komu podoba. Otoczony tłumem młodych doradzców, on razem z nimi oddawał się marzeniom; nie znał natury narodu, ani jego potrzeb i zamyślał wprowadzić rządy reprezentacyjne, które jakoby miały utrwalić mądrość i prawdę; nie znał cerkwi prawosławnej i chciał zrównać ją ze wszystkiemi wyznaniami, aby nie było różnic religijnych; marzył o odbudowaniu Polski, chociaż nie znał historyi, która byłaby mu powiedziała, że istnienie państwa polskiego znaczy tyle, co niewola i ucisk dla wszystkich Rosyan. — Od tej chwili minęło przeszło pół wieku. Trudno określić, ile przez ten czas zrobiono dla rozwoju naszej samowiedzy, lecz ono się spotęgowało ogromnie, a potężnie się rozwinęło za panowania Aleksandra III, który miał duszę wrażliwą na wszystko, co nawskróś rosyjskie i prawosławne. Namiętnie kochał swoją ziemię, swój naród i jego uczucie, jego myśli, jego pojmowanie życia. W tej miłości rósł i rozwijał się i w końcu tak się nawskróś przejął narodowym duchem, że stał się jego wcieleniem. Naród zaś uwierzył w niego i wiedział, że cokolwiekby się stało, jakiekolwiek powstałoby zagadnienie, w jego czysto rosyjskiej duszy zawsze się znajdzie trafna odpowiedź. Wszyscy wiedzieli, że nic świętego, szczerze rosyjskiego, jakby testamentem przekazanego nam dziejami on nie wyda ani na polskich, ani na żadnych innych kresach, że w swej duszy on głęboko chowa jedną z narodem wiarę i jedno ukochanie prawosławnej cerkwi, że pojmuje jej wychowawcze znaczenie i wreszcie, że niewzruszenie wierzy w niezachwianą moc samowładztwa i dlatego nie dopuści, aby dla cienia swobody nastąpiło pomięszanie języków i zdań“.

Tak oto Pobiedonoscew porównał dwóch Aleksandrów, więc rzeczywiście nie ma w tem „w gruncie rzeczy nic nowego“. To samo powiedziano przed nim już może tysiąc razy. Cóż tak podrażniło naszą prasę? Jeżeli Pobiedonoscew gani Aleksandra I-go za jego „młode marzenia“ o takim sy temie, któryby dał Rosyi panowanie mądrości i prawdy, a wyznania religijne chciał równouprawnić w życiu obywatelskiem; i jeżeli jednocześnie uwielbia Aleksandra III-go za jego prawosławny fanatyzm i za ucisk samowładczy, równoznaczny z uciskiem policyjnym, to niech o to mają Rosyanie żal do pana nadprokuratora synodu. Nas może to dziwić, ale nie drażnić, bo nie obraża naszych ideałów, ani naszej historyi. Pobiedonoscew powiada, że Aleksander I był nawskróś Europejczykiem, wychowanym w pojęciach zachodnich — i to mówią wszyscy historycy; natomiast Aleksander III posiadał duszę szczerze rosyjską i dlatego gnębił wszystko, co nieprawosławne i nierosyjskie, a wszelki cień swobody tłumił i za to był kochany przez swój naród. Może i to prawda, że rosyjska dusza pożąda gnębienia, bo przecie żaden naród nie wydał tylu takich ciemięzców, jak Paskiewicz, Nowosilcew, Murawjew Wieszaciel, Orżewski, Gromeko, Klingenberg i wszyscy inni, którym na imię Legion. Jeżeli szczerze rosyjska dusza objawia się w gnębieniu, to znowuż nie nam się tego wstydzić, ale Rosyanom, którzy są innego zdania, niż Pobiedonoscew.

Może jednak naszą prasę dotknął frazes Pobiedonoscewa, że „istnienie państwa polskiego znaczy tyle, co niewola i ucisk wszystkich Rosyan“? Ale i to myśl nienowa. Powtarzają ją wszyscy rosyjscy historycy, poczynając od Karamzina, a kończąc na Sołowjowie i Iłowajskim. Tem właśnie usprawiedliwiają oni politykę Katarzyny II-ej i od nich ten argument przeszedł do wielu pruskich dziejopisarzy. Wedle tej teoryi, Polska dążyła na Wschód, raz nawet Moskwę zagarnęła i gdyby rozwijała się prawidłowo, toby się może oparła o Wołgę i Ural, a oczywiście wtedy narodowość polska panowałaby nad rosyjską, że zaś to panowanie Pobiedonoscew nazywa niewolą i uciskiem Rosyan, to przecież jest zrozumiałe w ustach Rosyanina. Kto zna Rosyą, kto w niej mieszkał, ten musiał słyszeć tylko jedno zdanie, które weszło w rdzeń tamtejszego społeczeństwa, że gdyby Rosya nas nie pokonała, to mybyśmy ją pokonali. Może to przesąd, a może i nie, — któż o tem może dziś wiedzieć! Jednak i pod tym względem Pobiedonoscew nie wyszedł z granic oklepanych frazesów, nie rzucił nowego światła, któreby Rosyanom odsłoniło nowe obszary myśli historycznej, nie dał hasła, w imię którego mogłyby się zacząć jakieś inne stosunki naszego narodu z rosyjskim. Więc nie pojmujemy, dlaczego mowę jego uznano za „dokument ze wszech miar ciekawy“, albo nawet za „wypadek pierwszorzędnego dla nas znaczenia“. Jest ona tylko zbiorem powszechnie znanych i wytartych od częstego używania frazesów — i więcej zgoła niczem. A zatem rzeczywiście „nie zawiera ona w gruncie rzeczy nic nowego“ i zamiast irytować się nią, lepiej było rzucić ją do kosza.

Sprawa chińsko-japońska nie posuwa się ku rozwiązaniu, głównie wskutek zręcznych zabiegów dyplomacyi rosyjskiej w Pekinie. Wytłómaczyła ona radzie bogdychańskiej — jak o tem donoszą z Szangayu — że zajęcie przez Japonią południowej Mandżuryi wytworzy dla Chin wieczne niebezpieczeństwo, iż sam Pekin może lada nieporozumienie wpaść w ręce japońskie, poczem ruina państwa chińskiego nastąpi nieuniknienie. Przedstawiwszy rzecz w ten sposób, dyplomacya rosyjska podobno oświadczyła radzie bogdychańskiej, że wręczenie rządowi Japonii traktatu przed załatwieniem pretensyi mocarstw europejskich będzie Rosya uważała za dowód nieprzyjaźnego dla niej usposobienia Chin. Wskutek tego bogdychan wstrzymał uroczystość wymiany aktów traktatu pokojowego. Jednocześnie zjechali się do Pekinu wice-królowie różnych prowincyi chińskich, a także napół niezależni wodzowie t. zw. Czarnych Flag, których można porównać do dawnych kozaków Zaporoskich — i oświadczyli się oni przeciw pokojowi z Japonią na warunkach ułożonych w Simonoseki. Wreszcie przybyli do Pekinu przedstawiciele ludności tych ziem, które mają przejść pod panowanie Japonii, i oznajmili, że na własną rękę zaczną wojnę, byle pozostać przy ojczyźnie. To wszystko napełniło mandarynów taką otuchą, że nie chcą słyszeć o pokoju.

Taki obrót rzeczy wywołał w Japonii przykre uczucie. Donoszą stamtąd londyńskie dzienniki, że rząd mikada prawdopodobnie uprosi Stany Zjednoczone o pośrednictwo, albowiem wie, iż Ameryka sprzyja Japonii i pragnie, aby ocalały główne warunki traktatu, ułożonego w Simonoseki, gdyż one dają Stanom wielkie korzyści handlowe i krępują w tamtych stronach rozwój potęgi rosyjskiej i francuskiej. Gdyby zaś mocarstwa nie przystały na to pośrednictwo, to zapewne obrażone Stany stanęłyby orężnie po stronie Japonii.

Z tego widać, że panuje jeszcze zupełna niepewność co do obrotu, jaki ostatecznie weźmie cała ta sprawa.

Jubileusz Tassa.

Rzym, 26 kwietnia.

Ciche wzgórze Janikul w Trastaverze wczoraj stało się celem pielgrzymek najwybitniejszych osób Rzymu i niezliczonych tłumów, śpieszących na obchód 300-setnej rocznicy śmierci spoczywającego tam nieśmiertelnego piewcy „Jerozolimy wyzwolonej“. O godzinie 8-ej z rana kardynał Wincenty Vanutelli w kaplicy kościoła św. Onufrego, w której spoczywają zwłoki poety pod sarkofagiem, wzniesionym z rozkazu Piusa IX, odprawił mszę świętą, zamówioną przez katolickie stowarzyszenie Arcadia. Oprócz generalnego kustosza tego stowarzyszenia monsignora Bartoliniego, wiceprezydenta księcia Massimo, sławnych profesorów Cagnoniego, Magniego, Michała de Rossi, licznych literatów i literatek, zapełniał kościół gęsty zastęp wielbicieli wielkiego wieszcza. Po odśpiewaniu niezrównanego „Libera me“ Palestriny, ks. Bartolini i inni dygnitarze „Arcadii“ złożyli na grobowcu Tassa bronzowy wieniec.

Następnie uczniowie szkół publicznych pod kierownictwem nauczycieli ze sztandarami ustawili się na wierzchołku zielonego wzgórza. Niebawem nadeszły deputacye z wieńcami tutejszej Rady miejskiej, z Sorrenta, Bergamo, Florencyi, Ferrary, Padwy i t. d. Na placu przed klasztorem zebrali się ministrowie, radzcy miejscy, deputacye i liczni wybitni goście.

O 10-ej nadjechał król Humbert w czarnym surducie i cylindrze, z królową w zielonej sukni jedwabnej. Ministrowie Baccelli i Mocenni wprowadzili parę królewską do sali Tassa, gdzie profesor Chiarini opowiedział historyę urządzonej tam wystawy rękopisów, obrazów, sprzętów i t. d. poety. Przy oglądaniu tych przedmiotów parze królewskiej udzielał objaśnień znakomity znawca Tassa, profesor Solerti, autor świeżo wydanej gruntownej biografii poety. Także znany poeta Carducci znajdował się w orszaku królewskim. Królowa zwiedziła też umieszczoną w dawnym klasztorze św. Onufrego ochronkę chorych dzieci pod kierownictwem sióstr miłosierdzia.

W południe w obecności licznej dobranej publiczności, w pałacu przy placu Cordelli, gdzie Tasso mieszkał w latach 1588—1591 jako gość kardynała Gonzagi, odsłonięto tablicę pamiątkową. Z trybuny, ustawionej na środku placu, profesor Galluppi wygłosił mowę, w której nasamprzód podniósł, że sława poety jest zbyt wielką, aby należało przypominać powszechnie znane jego losy. Wystarcza przypomnieć słowa, które wypowiedział papież Klemens VIII, zapowiadając mu koronacyę na Kapitolu: „Przeznaczyliśmy ci koronę laurową, ponieważ otrzymała tyle blasku od ciebie, ile go w dawniejszych czasach dostarczyła innym“. Tasso swem wielkiem dziełem stał się założycielem epickiej poezyi we Włoszech, nie mającej równej w żadnym innym narodzie. Dzięki gruntownym studyom, Tasso stał się mistrzem w formie epopei; dzięki swemu własnemu geniuszowi, napełnił tę formę treścią nową i tak świetną, że przewyższył wszystkich spółczesnych. W 300-setną rocznicę śmierci rada miejska Rzymu poświęca Tassowi tę tablicę marmurową, która przyszłym pokoleniom wskazywać będzie dom, w którym tu mieszkał poeta, tudzież dobrze zasłużoną jego popularność“.

O godzinie 4 w sali Kuryacyów i Horacyów na Kapitolu odbyła się uroczystość, w której głównie udział brali studenci. Na estradzie zasiadł minister oświecenia Baccelli, obok niego poeta Carducci, syndyk, rektor wszechnicy, i t. d. Mowę, przygotowaną przez znanego Bonghiego, który przed kilku dniami zachorował, odczytał prof. Chiarini. Następnie minister 5 studentom, którzy nadesłali najlepsze rozprawy o Tassie, Felicyanowi Visurarze z wszechnicy medyolańskiej, Corbelliniemu z Pawii, di Besogno'wi z Medyolanu, Rendzie z Neapolu, Caridiemu z Messiny, wręczył medale srebrne i bronzowe z napisem:

„Mors praeripuit laurum, attribuit immortalitatem posteritas. VII cal. Mai 1895“.

Wieczorem w teatrze Argentina uczniowie florentyńskiej szkoły deklamacyi odegrali przed dobranem towarzystwem niezrównanie poetyczny i czuły dramat pasterski Tassa „Aminte“, który po raz pierwszy na wiosnę r. 1573 był przedstawiony z wielkim przepychem i powodzeniem w Ferrarze, później w innych miastach włoskich, a tak przypadł Włochom do smaku, że aż do r. 1700 zjawiło się około 200 naśladowań tego rodzaju poezyi. Przed odegraniem „Aminty“ p. Rossi deklamował odę Bolończyka Panzacchiego na cześć Tassa. W międzyaktach odegrano melodye 16-go stulecia. Na zakończenie aktorzy utworzyli malowniczą grupę do koła biustu Tassa, który przy grzmiących okiaskach publiczności uwieńczono laurem.

Stowarzyszenie „Circolo romano di studii“ wydało książkę pamiątkową o Tassie, na której czele znajduje się list Ojca śgo, Leona XIII-go.

Z AMERYKI.

Henryk hr. Łubieński pisze do *Słowa* w liście datowanym z Chicago 30 marca:

„Powracając z New-Yorku, zwiedziłem dwa miasta, gdzie osiadła znaczna liczba wychodźtwa, pochodzącego głównie z Prus, a w części z Galicyi. Pierwszem było Buffalo, które liczy 60.000 ludności polskiej, podzielonej na cztery parafie, z pięknemi kościołami. Ksiądz Pitas, szlązak, wystawił tu wyjątkowo wspaniałą świątynię z kamienia, w stylu romańskim, a przy niej obszerną szkołę elementarną dla dzieci.

Jeżeli wogóle w Ameryce północnej obecnie panuje zastój i trudno o zarobki, Buffalo do pewnego stopnia jeszcze tworzy wyjątek, ludzie tam mają dosyć zajęcia. Albowiem tam fabryki nie zamykają się, owszem, stawiają się nowe. Pochodzi to ztąd, że Towarzystwo, pracujące od lat pięciu nad ujęciem siły wodospadu Niagara, odległego o 30 wiorst, ukończyło już swe roboty.

Za pomocą transmisyi elektrycznej Buffalo zaopatrzone będzie w siłę mechaniczną paruset tysięcy koni, a koszt takowej wypadnie o połowę taniej, niżby kosztował opał dla wytworzenia pary.

W Detroit zamieszkuje 40.000 Polaków. Zajmują oni całą dzielnicę miasta wzdłuż St. Aubin Avenue, gdzie wystawili aż cztery wielkie kościoły, niedaleko od siebie stojące. Najwspanialszy zaś jest kościół księdza Kolasińskiego, głośnego niegdyś z oporu przeciw miejscowemu biskupowi, a dziś pogodzonego już z Rzymem za staraniem legata papieskiego ks. Satolliego.

Ks. Kolasiński, wydalony przez Biskupa z jednego probostwa w Detroit, umyślił założyć kościół niezależny i tak obałamucił łatwowiernych, że hojnemi składkami dopomogli mu wznieść bogatą świątynię. Zakrawało to na odszczepieństwo, podobne do sekty starokatolików niemieckich. Dziś, szczęściem, położony został kres skandalowi i ks. Kolasiński, ukorzywszy się przed władzą duchowną, spełnia teraz funkcye prawowitego proboszcza.

Powstała myśl założenia seminaryum polskiego, któreby kształciło księży, obeznanych zarówno z obyczajami naszych kolonistów, jako też ze stosunkami amerykańskiemi. Myśl tę wprowadził w czyn ksiądz Józef Dąbrowski zakładając takie seminaryum w Detroit. Lecz zakład ten nie rozwija się pomyślnie skutkiem zupełnego braku środków materyalnych. Nie podtrzymuje go bowiem ani duchowieństwo będące w Ameryce, ani biskupi, będący pochodzenia irlandzkiego, albo niemieckiego. Składki zaś dobrowolne ubogich robotników fabrycznych z których się głównie składa polskie wychodźtwo, tyle już cudów dokazały w dziedzinie re-

---

23)

PAWEŁ BOURGET.

ZA MORZAMI.

(Ciąg dalszy).

Następstwem tego stanu rzeczy jest konieczność naocznego przekonania się zwierzchników o wszystkiem, co się dzieje na linii. Zresztą konkurencya kolei jest w Ameryce zanadto silną, ażeby mogły się one obchodzić anonimową organizacyą, którą Europa tak się zachwyca. Kolej amerykańska reprezentuje zanadto wiele interesów żyjących. Nie jest ona jedynie szybszą drogą komunikacyjną, obok innych, czy to gościńców, czy kanałów, lecz prawie we wszystkich stanach jest ona jedyną komunikacyą. To też sześćdziesiąt milionów ludzi zamieszkujących Stany Zjednoczone ma do swej dyspozycyi więcej kolei żelaznych niż mieszkańcy całej reszty kuli ziemskiej. Kapitał włożony w koleje amerykańskie wynosi 55 miliardów franków, a obsługuje te koleje przeszło 800.000 ludzi. Tak pojęta kolej żelazna nietylko obsługuje miasta już gotowe, skracając i zacieśniając węzły je łączące, lecz ona sama jest twórczynią miast. Pomiędzy Chicago i Saint-Paul powstało dwadzieścia miast, które wzięły początek od dworca kolejowego. Najpierw pootwierano sklepy dla użytku urzędników kolejowych, następnie pootwierano inne sklepy dla użytku pierwszych sklepikarzy. Jeżeli w sąsiedztwie są jakie pokłady kruszcu lub istnieje prawdopodobieństwo, że się znajdą, jeżeli są pastwiska lub coś podobnego do pastwisk, emigranci zaczynają napływać. Jeżeli istnieje jakiś fenomen natury np. wodospad, zaczynają wyrastać fabryki. Taki początek miało Minneapolis. Z początku nie było nic prócz kolei, wodospady Mississipi nadawały się do zakładania młynów i oto był dostateczny powód do założenia jednej z przyszłych stolic świata. Minneapolis, założone prawie wczoraj, w którem nie mógł się urodzić żaden człowiek, liczący dziś lat czterdzieści, zajmuje obecnie 121-sze miejsce pod względem ludności na liście miast całego świata. Znajduje się ono bezpośrednio po Hadze, a przed Tryestem, Tuluzą, Sewillą, Genuą, Florencyą, Wenecyą, Hawrem, Bolonią, Rouen i Strasburgiem.

Dla aferzysty, nieświadomego twórcy tych cudów, budowa wielkiej linii kolejowej jest tylko problematem spekulacyi.

Jeżeli te zarodki miast około kolei żelaznych rozwiną się, grunty około nich nabierają wartości milionów. Towarzystwa kolejowe otrzymują najczęściej grunty darmo. Kongres w ten sposób przyznał trzynaście milionów akrów kolei „Union Pacific“, sześć milionów „Kansas Pacific“, dwanaście milionów „Central Pacific“, czterdzieści sześć milionów „Nortern Pacific“ i czterdzieści dwa miliony „Atlantic Pacific“. Ile warte będą te ziemie, tyle warta będzie ta kolej. Ona je użyźnia, a one ją wzbogacają. Kolej sprowadza na te ziemie powódź ludzi, która powiększa ich wartość dziesięciokrotnie i stokrotnie. Mnożenie tych cyfr odbywa się w głowie „magnatów“. („magnats“) — jak tu zwą potentatów kolejowych, — wychylających się przez okna swych wagonów prywatnych. Przypatrują się oni zarysom miast wyłaniających się z ubogich domków drewnianych, pytają siebie, kiedy i jak ten zarodek rozwinie się i w swym ruchomym salonie roją kolosalne plany na przyszłość. Każdy z nich przyzwyczajony jest do trudności, jakie przezwycięża prezes gabinetu. Stworzył on już miasta, stworzył całe kraje. Musi używać wybiegów wielkiego dyplomaty, chcąc zwalczyć towarzystwo współzawodniczące, jutro będzie musiał walczyć z gubernatorem stanu. Jeżeli chce, by interes szedł tak jak idzie, musi zaciągnąć pod swój znak tysiące ludzi, wybrać z pośród nich najzdolniejszych i rozkazywać im, jak Napoleon rozkazywał swoim oficerom i żołnierzom. Jestto władza bynajmniej nie zewnętrzna, ani honorowa, lecz władza istotna, kontrolowana bezpośrednio przez powodzenie lub niepowodzenie. W znaczeniu feodalnem ci ludzie są książętami, sami zdobywają sobie swoją książęcość, bo mają odwagę zająć zwierzchnicze stanowisko pomimo, iż przypominają sobie, że dwadzieścia lat temu byli drobnymi sklepikarzami, handlarzami węgla, lub kelnerami w hotelach. Taka egzystencya ma swoją poezyę, nie taką, którą opiewają poeci, ale bądź co bądź poezyę nie pozbawioną piękności, która podobałaby się Balzakowi.

...W chwili, gdy tak rozmyślam, lokomotywa biegnie dalej i krajobrazy zmieniają się. Resztki lasów, otaczające Mississipi, jesień pokryła rdzą. Wspaniałość tych odcieni rudawych cieszy wzrok. Nagle w zmroku jakiś zakątek tego lasu zda się płonąć na horyzoncie. Płomień kolosalny szerzy się, podczas gdy woda rzeki, odbijając blaski zachodu, nabiera cudownego koloru różowego. Na kilka minut niezwyciężona natura bierze górę nad przemysłem. Ten krajobraz, nagle zmieniony, nasuwa mi myśl, czem mógł być lat temu pięćdziesiąt, gdy Trapperzy i Indyanie walczyli w tych zaroślach i lasach nad brzegiem rzeki, opiewanej przez Longfellowa.

Wśród takich krajobrazów należy odczytywać romanse Fenimora Coopera, dziś już niemodne, które jednak zachwycały nas w czasach młodości. Przerzucam na nowo kartki jednego z głośniejszych p. t. „Szpieg“. Budowa powieści mierna. Fabuła gubi się w epizodach kreślonych z prawdziwie dziecięcem nieprawdopodobieństwem. Charakterom brak analizy i głębokości. Książka posiada jednak jeden ważny przymiot — budzi ufność. Pomimo błędów, typy są widocznie kreślone z dobrą wiarą. Po za wadami stylu i kompozycyi, jak w kronikach szkockich Walter-Scotta, prawda tradycyi lokalnej czerpana jest u źródła; to się nie starzeje i tego nie można naśladować. W tych opowiadaniach fantastycznych można odgadnąć naturę z przed stu lat i charakter Amerykanów z okresu poprzedzającego niepodległość. W tem zetknięciu się purytanizmu z naturą dziką był tylko jeden peryod, którego wielkim bohaterem był Waszyngton. Anglia wówczas była najbliższą i krew tych jej synów, którzy wyemigrowali byli do Ameryki, nie posiadała tej przymieszki, która z nich zrobiła dzisiejszych Amerykanów. Romanse Coopera pokazują nam tę angielską surowość ówczesnych Amerykanów, i zawziętość walki, jaką prowadzili z Indyanami, oraz roztaczają przed nami nieskończone bogactwa fauny tego kraju, pozbawionego dziś prawie zupełnie zwierzyny, zarówno grubej, jak i mniejszej. Romanse te opowiadają o początkach walki z tą naturą, dziś wprawdzie zwyciężoną, — ale równocześnie zgwałconą i zgnębioną.

Po przeczytaniu książki Coopera pojmuję, iż Stany Zjednoczone zużyły już całą cywilizacyę myśliwca i pioniera, zanim przywdziały na siebie dzisiejszą cywilizacyę. Ten nowy naród więcej przeżył w ciągu lat stu, niż cała Europa od epoki odrodzenia.

Pomiędzy obyczajami, opisanymi w tej książce, a tymi, które ja próbuję naszkicować, jest z pewnością większa różnica, niż między Francyą siedmnastego stulecia, a Francyą za naszych czasów, pomimo wszystkich wstrząśnień naszej rewolucyi. Plastyczność tego dziwnego kraju jest taką, że można przepowiedzieć, iż podobna różnica będzie między obyczajami obecnymi a za lat sto. Zostanie ten sam zachód słońca, ten sam firmament, te same gwiazdy zapalać się będą na niebie i ten sam księżyc jak dziś wznosić się będzie, oświecając blade wody rzeki i ponure bory. Lecz czy oświecać one będą takie same pociągi, jak te oto krzyżujące się z naszym, a wiozące bez końca bydło i zboże, zboże i bydło ku jakimś olbrzymim fortunom, przeznaczonym na to, aby kiedyś w formie posagu rozlały się w jakim zrujnowanym pałacu włoskim, albo w jakimś starożytnym lecz biednym zamku angielskim lub francuskim?

...Saint-Paul, do którego przybywam w niedzielę rano, jest wielkiem miastem chaotycznem, w części zabudowanem takiemi samemi parterowemi domami drewnianemi, jak i miasta dopiero powstające. Wzdłuż brukowanego tarasu, dominującego nad Missisipi, ciągnie się szereg pięknych domów z kamienia, niezbyt wysokich, wykwintnej architektury. Tworzą one długą ulicę pałaców, podobnych do stojących w okolicach lasku Bulońskiego lub Hyde-Parku i świadczą swym zewnętrznym wyglądem o zamiłowaniu do zbytku, tak przeciwnem na pozór chciwości zysku, wyrytej w tym kraju na każdym kroku. Przeciwieństwo to wszakże jest tylko powierzchowne. Amerykanie lubią „robić dolary“, jak się wyrażają, ale nie duszą ich kurczowo. W tej pogoni za bogactwem szukają przedewszystkiem podniety dla swej działalności, a znajdują ją w olbrzymich wydatkach.

Ta rozrzutność bywa często niemal barbarzyńską, czasami bywa jednak i rozsądną. Miałem sposobność przekonać się o tem, odwiedzając jeden z domów przy ulicy „Summit avenue“, jednej z bardziej eleganckich w Saint-Paul. Galerya obrazów, znajdująca się tam, wymieniona jest w każdym przewodniku. Należy ten dom do prezesa jednej z wielkich kolei zachodnich. Wszyscy, którzy go znali dawniej, przypominają sobie, iż dwadzieścia lat temu był ubogim subjektem handlowym, później sprzedawał węgiel. To ostatnie przedsiębiorstwo pozwoliło mu zbadać bogactwa Montany i północnej Dakoty. Kolej żelazna, której budowę rozpoczęto w tej okolicy, była blizką bankructwa. Odkupił ją, umiał zręcznie pozawierać kontrakty i dziś jest ona linią komunikacyi bezpośredniej między Buffalo a Japonią. Oto skończony typ wielkiego interesu amerykańskiego: drobny zbieg okoliczności jest podstawą, a rezultaty rosną do rozmiarów fantastycznych, podsycane olbrzymią odwagą w tworzeniu doskonałych kombinacyi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ligijnej, że dalszych ofiar w cięższych zwłaszcza czasach trudno się spodziewać.

Zresztą drugie i trzecie pokolenie po pierwszych wychodźcach skazane jest tutaj niechybnie na wynarodowienie, zarówno jak się amerykanizują z niesłychaną szybkością Niemcy, Szwedzi, Czesi. Wyższa angielska kultura, przy sile atrakcyjnej amerykańskich instytucyj, musi sprawić ten nieubłagany skutek. W Detroit znajduje się także nowicyat Sióstr Felicyanek, które uczą dzieci w szkółkach parafialnych po całych Stanach Zjednoczonych.

Cóż znaczą szkoły te wysilenia polskiego wychodźtwa wobec potęgi amerykańskich urządzeń. Wszak budżet wychowania publicznego miasta Chicago wynosi sześć milionów dolarów rocznie, a budżet oświaty stanu Ohio wynosi dwanaście milionów dolarów rocznie, to jest o wiele więcej, niż taki sam budżet wielu państw europejskich. Na całym zachodzie szesnasta część gruntów w każdym stanie należy do szkół publicznych. Kształcenie dzieci nic nie kosztuje każdego z osobna obywatela amerykańskiego.

Na zachód od Detroit, w stanach Michigan, Indiana, Illinois, Wisconsin, rozsiane są gęsto po wsiach i po miastach kolonie polskie. Obszar tych czterech stanów równa się obszarowi całej Austryi, a ludność ich szybko się potroi. Sądząc po liczbie dzieci, jaką mają tu stadła naszych kolonistów, przeszedłszy do ostatniego życia z twardego bytu, jakiego zażywali w starym kraju, można rzec śmiało, że za pół wieku ludność tych czterech stanów, leżących dokoła Chicago, przewyższy ludność całej Austryi.

W Chicago gościła teraz przez trzy tygodnie trupa opery włoskiej panów Abey i Grau. Mieliśmy przyjemność usłyszeć, między innemi wirtuozami, artystów braci Reszke, oraz pannę Mitrę Heller. Ta ostatnia wystąpiła po raz pierwszy w Ameryce i zdobyła sobie słuszne uznanie tak krytyki, jak i szerszej publiczności. Bukiety i wieńce, rzucone na scenę przy ostatnim jej występie w roli Santuzzy w „Cavalleria Rusticana" świadczą o entuzyaźmie, jaki zdołała wzbudzić w chłodnych Yankesach powabna i utalentowana śpiewaczka.

Panna Heller wzięła też udział w koncercie na cel dobroczynny, mianowicie na rzecz szpitala polskiego, prowadzonego przez Siostry Nazaretanki. Sympatyczny ten nowy zakład uzyskał skutkiem tego sutą zapomogę, a mniej zamożni rodacy śpiewaczki mieli sposobność usłyszenia znakomitej artystki w obszernej halli szkolnej przy kościele św. Stanisława na Noble-Street.

Myśli polityczne.

Kraj petersburski wybiera ze skrzętnością zasługującą na zupełne uznanie myśli polityczne z pism i dzieł znakomitych naszych pisarzy i w szeregu swym numerze przytacza kilka takich aforyzmów. Wybór ten jednak nie zawsze bywa kierowany ideą konserwatywną, czasami bowiem wyławia *Kraj* myśli, których konserwatysta nie podpisze, a które u konserwatywnego autora znalazły się chyba przypadkiem lub w całości dzieła, w oświetleniu innem robiły wręcz przeciwne wrażenie, niż to, jakie robią, gdy je wyrwano i podano osobno. I tak np. utrzymuje *Kraj*, że w dziełach ś. p. Pawła Popiela znalazł następujące zdanie:

„Kiedy cała społeczność owładniona gwałtownem poczuciem i ruchem, trudno mówić prawdę, na nic się nie przyda. Namiętność, ani szlachetna, ani podła, nie rozumuje. Rozumowanie, im trafniejsze, nienawidzi, rzuca się na nie, posądza o słabość i egoizm. W takim czasie, nie potakując błędowi, należy milczeć".

Na to zdanie, które każdego konserwatystę boleśnie dotyka, odpowiada nasz korespondent wiedeński (piszący listy pod nagłówkiem: „Piszą nam z Wiednia") następującemi uwagami:

„Sądzę, że jeżeli Paweł Popiel takie zdania wygłosił w chwili pesymistycznego nastroju lub zwątpienia, to przecież nie byłby ich zalecał działającym dla dobra narodu jako normy działania. Wprawdzie także inni znani pisarze wygłosili podobne a nawet jeszcze dalej sięgające zdania.

I tak n. p. znany historyk francuski Tocqueville (demokrata) zauważa: „Jeżeli masy są niespokojne, wzburzone, cierpią, i wołają o lekarstwo, nie wolno go odmawiać, chociażbyśmy go nie uważali za tak skuteczne, jak sobie tłum wyobraża, bo wtedy pozbawiamy go nadziei, popychamy go do tego, aby pod innymi przywódcami wszedł na tory innych zasad politycznych."

Inny znowu historyk francuski, p. Denis w swych „Dziejach upadku Czech", pełnych ciekawych aforyzmów, oświadcza: „La sagesse suprême (les sages du monde la comprennent très rarement) consiste, à certaines heures, à suivre les passionés et les imprudents." (Najwyższa mądrość (a mądrzy tego świata rzadko ją rozumieją) polega na tem, aby w pewnych chwilach iść za namiętnymi i nieroztropnymi).

Najdrastyczniej pono tę teoryę ulegania wszelkim prądom, nurtującym śród mas, wyraził znany radykalista francuski Ledru Rollin w słowach: „Je suis leur chef; il faut bien que je leur obéisse." (Jestem ich wodzem, to przecież powinienem ich słuchać).

Tak daleko nie posuwa się nasz myśliciel. Pochwala jednak wobec prądów zdrożnych bierność, nie wierzy w skuteczność wygłoszenia prawdy, radzi — milczeć. Nam się zdaje, że patryota, gdy widzi, że to wzmaga prąd szkodliwy, narażający naród na stratę, może na katastrofę, nie może poprzestać na takiej roli milczącego spektatora. Skarga n. p., napominając w swych kazaniach sejmowych, przestrzegając i ostrzegając, inaczej pojmował powinność patryotyczną, a któżby dziś nie uwielbiał jego gorliwości, nie podziwiał jego obywatelskiego jasnowidzenia?

Także wśród wszystkich innych narodów zawsze znajdowali się znakomici ludzie, którzy doskonale pojmowali obowiązek głośnego oparcia się prądom zdrożnym choćby popularnym i żądaniom „civium prava jubentium" (obywateli, doradzających złe rzeczy).

Tym, którzy w sejmie węgierskim po r. 1860 przemawiali przeciwko ugodzie, Deak odpowiedział: „Może znajdą się tacy, którym moja polityka (ugodowa) wyda się nie dosyć śmiałą; może ją nawet niektórzy nazwą tchórzliwą. Bojaźliwym tchórzem jest ten, który się obawia o swe wpływy, gdy się ważą losy ojczyzny; ale ten, który się boi nie o siebie, lecz o kraj, który pragnie nie sobie, lecz krajowi oszczędzić niedoli, ten nie zasługuje na nazwę bojaźliwego".

W innej znowu mowie r. 1861 tenże Deak powiada: „Znam całą potęgę opinii publicznej. Przyznaję, że należy zwracać na nią wielką uwagę; ale mam szczerego przyjaciela, który głośniej przemawia do mego serca, niż opinia publiczna, przyjaciela, który się nie daje ugiąć, którego wskazówki są dla mnie święte i którego nagana zabiłaby mnie: tym nieskazitelnym przyjacielem jest moje sumienie".

Podobnie amerykański mąż stanu Hamilton oświadcza: „Jest obowiązkiem tych, którzy używają szacunku i wpływu, stawiać opór chwilowym namiętnościom narodu, skoro one mogłyby narazić na niebezpieczeństwo najważniejsze interesa kraju".

Węgierski minister Tisza raz (1889) w parlamentarnych sporach z radykalną opozycyą, bardzo słusznie zauważył: „Jest dwojakiego rodzaju popularność: jedna, którą zdobywamy, odzywając się do słabostek, namiętności i uczuć ludności; druga, którą nabywamy tylko sumienną pracą, i którą gotowiśmy zawsze poświęcić w potrzebie dla dobra kraju".

Że czasem „trudno mówić prawdę", któżby temu przeczył? Ale jest obowiązkiem naszym mówić zawsze prawdę, zwłaszcza wtedy, gdy naród ostrzedz należy przed zgubnemi krokami. W tej mierze pięknie powiedział Szekspir: „There is no time so miserable, but a man may be true". (Żaden czas nie jest tak nędznym, aby mąż zacny nie miał głosić prawdy).

A na odwrót Adam Mickiewicz podniósł smutną prawdę: „kłamstwa, jako środka politycznego, próbowali u nas często najszlachetniejsi ludzie w najlepszym celu: zawsze ze złym skutkiem".

Co zaś dotyczy milczenia, warto przytoczyć głęboką uwagę Pascala: „Le silence est la plus grande persécution: jamais les Saints ne se sont tus". (Nakazanie milczenia jest największem prześladowaniem: święci nigdy nie milczeli).

Radykalizm, szowinizm, ochlokracya brutalnym terroryzmem hałasu, oszczerstwa, jeżeli nie gilotyny, usiłuje zagłuszyć każdy samodzielny głos rozsądku, umiarkowania, przestrogi. Zawsze wtedy słyszymy złowrogie: „Krzyżujcie go!" Wobec tej taktyki tem większą chlubą i zasługą jest śmiałe słowo prawdy, chociażby było tylko — przestrogą Kassandry!

Oprócz języka łacińskiego, tylko jeden polski wytworzył własny wyraz na określenie wysokiej godności indywidualnej. Nasz bowiem wyraz „osoba" znaczy, jakoby człowiek „tylko był *sobie*, w *sobie*, a nie komu innemu", albo jakoby był „osobno a nie razem", jak łaciński wyraz „persona" oznacza: „per se stat". Wszystkie inne języki przyswoiły sobie ów wyraz łaciński, nasz utworzył własny, najdobitniej określający to samo wyobrażenie filozoficzne.

Ale nic nie uwłacza więcej godności osobistej, jak nie mówić prawdy i milczeć, gdy sumienie patryotyczne każe głośno mówić, radzić i ostrzegać!

KRONIKA.

Lwów 30 kwietnia.

Mianowania. Adjunktami sądów powiatowych mianowani zostali auskultanci: Franciszek Jopek do Przeworska, Tadeusz Bazan do Żywca, Karol Piotrowski do Brzeska, Feliks Wilczyński do Oświęcimia i Kazimierz Witkowski do Dąbrowy.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów powiatowych Emila Tillesa z Brzeska i Jana Fabiana z Sokołowa do Podgórza, dra Aleksandra Kwiatkowskiego z Przeworska do Dąbrowy, Michała Skorusę z Żywca do Sokołowa i Józefa Dobrowolskiego z Dąbrowy do Dębicy. — P Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych Bolesława Loefflera do Gorlic a Wład. Mazurkiewicza do Lwowa.

Zmiana własności. W marcu 1895 odbyły się we Lwowie następujące transakcye: Marya Rozwadowska i Róża Sejówna kupiły od dra Ernesta Tilla dom przy ul. Pańskiej 7 za 25.500, dr. Ernest Till od Wincentego i Heleny Rawskich dom przy ul. Pańskiej 4 za 43.000, Abraham Zimmerman od dr. Antoniego i Maryi Wachtlów dom przy ul. Podlewskiego 5 za 38.500, dr. Antoni i Marya Wachtlowie od Aleks. Lewakowskiego dom przy ul. Bernardyńskiej 3 za 28.000, Hersz i Róża Back od Zallel Burkier dom przy ul. Sykstuskiej 35 za 45.000, Jonasz i Dawid Lewenherz od Maryi Słomnieckiej i Miny Blumenfeld dom w rynku 5 za 20.000, Jan Makan od Zofii Markhejm dom przy ul. Zielonej 5 za 29.750, Skarb państwa od Apolonii Ross dom przy ul. Długosza 6 za 29.500, Feliks i St. Świątkowscy od Andrzeja Gołąba dom przy ul. Łyczakowskiej 9 za 52.000, Jakób i Sabina Agid od Benjamina Schejnera i Józefa Moreckiego dom przy ul. Torosiewicza 5 za 32.000, Marya Postruska od Jakóba i Abrahama Silbersteinów i Szymona Freya dom przy ul. Sykstuskiej 43B za 47.000, Gmina m. Lwowa od Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie dom przy pl. Gołuchowskich 9 za 92.000.

Muzyka wojskowa. Od 1 maja rozpoczynają się, jak corocznie, koncerty muzyk wojskowych. Jutro koncertować będzie orkiestra 24 pułku przed pałacem namiestnikowskim o godzinie pół do 6 po południu.

O dobroczynności publicznej i prywatnej mówił we czwartek w Czytelni katolickiej prof. Thullie. Prelegent, zdefiniowawszy dobroczynność jako „czynną miłość cierpiących bliźnich", skreślił historyczny rozwój dobroczynności. W starożytności nie znano jej. Były to wieki niewolnictwa, w których nie poczuwano się do żadnych moralnych obowiązków względem najniższych warstw społecznych. W Atenach za czasów Solona trzy czwarte części ludności uważano za zbiór przedmiotów, które można było sprzedać, a nawet bezkarnie zabić. Straszna tradycya tych czasów opowiada, że mięsem ludzkiem karmiono ryby Arystoteles, wzór mądrości starożytnej, uważa niewolników za żyjące narzędzia swego pana. Likurg skazuje słabe i ułomne dzieci na zrzucenie ze skał Tajgetu. Litość i miłosierdzie nie istniały i wtedy, gdy gladyatorów puszczano na łup dzikich bestyi, a tłumy szalały z uciechy i cyrk trząsł się od oklasków.

Znośniejsze trochę i mniej nieludzkie stosunki panowały u żydów. Na wyzysk nałożono już pewne wędzidła, chociaż pochodziły one z pobudek raczej narodowo-plitycznych, jak ze względu na moralność i etykę. Wprawdzie bowiem zabroniono trudnić się lichwą we wzajemnym stosunku pomiędzy żydami, ale za to wolno było bez skrupułu brać wysokie procenta od wszystkich innowierców. Pierwszy ślad dobroczynności publicznej spotykamy w znanym okrzyku tłumów rzymskich: „Panem et circenses!" Prototypem dobroczynności prywatnej jest miłosierny Samarytanin z przypowieści Zbawiciela.

Dopiero z przyjściem Chrystusa Pana zabłysła ta piękna cnota w całej pełni. Słowa jego: „Coście uczynili jednemu z tych maluczkich, mnieście uczynili" i „Błogosławieni miłosierni" stały się sztandarem wyznawców nowej nauki. Jak idea miłosierdzia pojmowaną była szeroko przez pierwszych chrześcijan, świadczy choćby tylko ten fakt, że wielu z nich całe majątki swoje rozdawało między ubogich, a św. Wawrzyniec jednemu z pretorów rzymskich, który żądał wydania skarbów kościelnych, pokazał tłum ubogich wspieranych przez niego i rzekł: „Oto są skarby Kościoła."

Wieki średnie przyniosły kasatę niewolnictwa i stworzyły korporacye, które swoim członkom prócz innych praw zapewniały i ewentualną pomoc w nędzy; ale punktem środkowym, około którego obracało się miłosierdzie ówczesne, były klasztory ze swymi szpitalami dla ubogich, przykutych słabością do łoża. Najnowsza era znosi korporacye i składa cały ciężar miłosierdzia na barki jednostek. Dobra klasztorne ulegają rabunkowi, a razem z niemi upada i ta najsilniejsza podpora dobroczynności Przychodzi panowanie maszyn i wielkiego kapitału, w ślad za niemi zaś ruina materyalna tłumów i nędza, rozłożona już nie na jednostki i grupy, lecz na olbrzymi odłam całości społecznej. Pojawiają się jako antidota tej nędzy pierwsze stowarzyszenia chrześcijańskiego miłosierdzia, a w ślad za tem państwa i gminy widzą się zniewolonemi pomyśleć o wzrastającej liczbie ubogich.

Po tym króciutkim historycznym przebiegu prelegent analizuje istotę dobroczynności. Jest ona, jak zaznaczyliśmy na wstępie, czynną miłością cierpiących bliźnich. Cierpienie jednak bywa moralne lub fizyczne. W pierwszym wypadku mogą nieść skuteczną pomoc tylko jednostki, w drugim zaś całe grupy osób, a więc stowarzyszenia. Ta druga zatem kategorya przedstawia właściwy teren dla dobroczynności i miłosierdzia i możnaby ją podzielić na trzy oddziały: cierpienia cielesne, ubóstwo i nędza całych klas społecznych. O cierpieniach cielesnych pomyślano najwcześniej i stworzono szpitale i fundacye dobroczynne dla chorych chwilowo i nieuleczalnie. Bardziej skomplikowanem zadaniem jest usunięcie ubóstwa, tem więcej, że może ono pochodzić zarówno z własnej winy, jak bez niej.

Takie ubóstwo jednostek będzie trwało dopóty, dopóki ułomności i namiętności ludzkie, tj. zawsze. Choroby, starości, niezdolności do pracy, lenistwa, lekkomyślności, trwonienia i pijaństwa, niepodobna wykorzenić, ani usunąć z powierzchni ziemi. Ale najszerszy teren dla miłosierdzia powstał równocześnie z pojawieniem się nędzy klasowej. Nędzy takiej nie było nigdy, bo nawet dawni niewolnicy w większej części wypadków karmieni byli dobrze przez swoich panów, a dopiero dzisiejsze fatalne stosunki społeczne wytworzyły cały stan, pogrążony w ubóstwie lub nędzy.

Wszystkie te rodzaje biedy ludzkiej nadają się do troskliwego otoczenia miłosierdziem chrześcijańskiem. Ale i państwo ma tu swe obowiązki do spełnienia: ubezpieczenie na starość, bezpłatne leczenie i ochrona prawodawcza, oto szerokie ramy tego obowiązku, którego cząstka spada i na mniejsze okręgi terytoryalne tj. gminy. O wzroście i zastraszających rozmiarach nędzy świadczą najwymowniej cyfry. W roku 1880 ze źródeł publicznych wspierano w Niemczech 160.000, we Francyi 150.000 ubogich. A równolegle z tem wzmagającem się obciążeniem budżetów publicznych postępuje ruina średniej klasy społecznej, która dotąd wydawała najwięcej na jednorazowe jałmużny.

Skutkiem tej nędzy zwiększa się przepaść pomiędzy posiadającymi i ubogimi, podsycana egoizmem bogaczy, zazdrością biednych i brakiem chrześcijańskich zasad. Najpiękniejszem zadaniem miłosierdzia jest stworzyć most, łączący te dwa światy, a ponieważ państwo napróżno usiłuje zaradzić samo powszechnemu ubóstwu, gminy upadają pod ciężarami, a dobroczynność prywatna nie może nawet marzyć o poprawieniu stosunków, dlatego wskazaną jest wspólna akcya, która na każdy sposób łatwiej może osiągnąć korzystne rezultaty.

Nawiązując do towarzystw dobroczynnych, podnosi prelegent tak zwany system elberfeldzki, polegający na odwiedzaniu ubogich w ich własnych mieszkaniach i wyraża przekonanie, że najwłaściwszą formą dobroczynności publicznej byłaby u nas instytucya pod nazwą „Rada ubogich", złożona z reprezentantów stowarzyszeń dobroczynnych, z księży, jako zastępców parafii, i delegatów sekcyi dobroczynności w zarządzie miejskim. Miasto zostałoby podzielone na okręgi, wedle parafii, z zastrzeżeniem jak największej autonomii i z zupełnem ukróceniem biurokratycznego załatwiania spraw. Dobroczynność prywatna działać może najskuteczniej wtedy, gdy wszystkie stowarzyszenia miłosierne objęte są ramami jednego związku. Odczyt ten wywołał obszerną polemikę.

Zainteresowanie się nowym teatrem. Tow. upiększenia miasta, sądząc, że sprawa tak dla naszego miasta żywotna, jak budowa nowego teatru, powinna być przedyskutowaną jaknajdokładniej, zwołało wczoraj do wielkiej sali ratuszowej walne zgromadzenie, które się miało zastanowić jeszcze raz nad tem, czy teatr ma koniecznie stanąć na pl. Gołuchowskich, czy znanej uchwały Rady miejskiej nie możnaby jeszcze ewentualnie zasystować i co wogóle dałoby się w tym kierunku pożądanego przeprowadzić. Zgromadzenie to miało się rozpocząć o g. $^1/_2 7$. Byliśmy najgłębiej przekonani, że narady będą bardzo interesujące, że skrzyżuje się mnóstwo zdań i projektów i że sprawa budowy nowego teatru zyska na tej wymianie opinii. Tow. upiększenia miasta liczy samo około 200 osób, należących do najinteligentniejszych sfer, toteż była zupełna racya spodziewać się, że zebranie powiedzie się jaknajlepiej. Stało się inaczej, jakby dla stwierdzenia po raz setny, że kaprys jest we Lwowie alfą i omegą w każdej prawie publicznej pracy. O g. 7 tj. w pół godziny po terminie rozpoczęcia się obrad był w sali ratuszowej prezes towarzystwa, sekretarz i dwóch dziennikarzy. O kwadrans na 8 prezes, sekretarz, dwóch członków i trzech dziennikarzy, o g. ósmej prezes, sekretarz, pięciu członków i czterech dziennikarzy. Nawet oświetlenie pustej sali ratuszowej *al giorno* nie potrafiło zwabić publiczności dla przysłuchania się co też tow. upiększenia miasta uradzi w sprawie nowego teatru. Ze sfer „artystycznych" tylko 2 chórzystów zainteresowało się zgromadzeniem, ale i ci zaraz po skonstatowaniu pustek, wrócili do domu. Nareszcie o g. 8, po półtoragodzinnem czekaniu na przybycie dobrowolnych przyjaciół upiększenia miasta, pogaszono lampy, a zebranie złożone z 5 członków, 1 prezesa, 1 sekretarza i 4 dziennikarzy, opuściło salę ratuszową.

Wiec burmistrzów trzydziestu miast większych na drugiem posiedzeniu, wczoraj rano odbytem, zajmował się najpierw sprawą własnego czasopisma p. t. *Samorząd gminny* wydawanego. Uchwalono, że odtąd ma to być miesięcznik i wezwano gminy o nadsyłanie materyałów potrzebnych redakcyi.

Obszerną też dyskusyę wywołała sprawa zmiany ustawy o ciężarach szkolnych, przedstawiona przez p. Funkensteina z Kołomyi. Uchwalono wnieść do Sejmu petycyę o pewne ulgi dla miast, które nie mają żadnych nadwyżek z dochodów od własnego majątku zakładowego. Komisya stała ma poczynić kroki, aby Rada szkolna i Wydział krajowy wydał stosowną opinię; miasta zaś wezwano do nadsyłania materyałów do tej petycyi. Nadto uchwalono ogólny wniosek p. Fruchtmana, ażeby petycya dążyła do ustawodawczego unormowania opłat składanych przez miasta na cele szkolnictwa.

Również uchwalił wiec wniosek p. Lipińskiego z Nowego Sącza, z poleceniem dla komisyi stałej, aby w jak najkrótszym czasie wypracowała projekt ustawy o zniesieniu prawa propinacyi w miastach. W sprawie tej bowiem ma się wnieść petycyę do Sejmu. Nakoniec zajmowano się ujednostajnieniem umundurowania służby miejskiej i zakupowaniem na ten cel materyałów krajowych, a zgodnie z wnioskami pp. Biechońskiego i Sterna, uchwalono wnieść petycyę do Sejmu o utworzenie w kraju szkół rabinackich, któreby zajmowały się także kształceniem nauczycieli religii mojżeszowej. Na tem zakończono obrady. Przyszły zjazd w Przemyślu.

Kółka rolnicze Walne zgromadzenie „Kółek rolniczych" odbędzie się tego roku w Tarnopolu 15 i 16 maja. Potem urządzoną zostanie wspólna wycieczka do zamku królewskiego w Podhorcach.

† Ks. Mikołaj Nazarewicz. W chwili właśnie, kiedy Ruś unicka gotuje się do uroczystego obchodu swego trzechwiekowego jubileuszu, nie stało człowieka, który całą duszą oddany był dla tej świętej sprawy, który przez pół wieku sam najpiękniejszą był Unii ozdobą.

W Sarnach w Przemyskiem zmarł dnia 30 zm. w 76 roku życia kapłan wielkiej prawości, wychodźca chełmski ks. Mikołaj Nazarewicz, zwany powszechnie „Patryarchą Chełmian", który przed laty dwudziestu wielce się zasłużył dla sprawy Bożej, krzepiąc słabnącą wiarę u współbraci, i wiele ucierpiał za czasu prześladowania nieszczęsnej chełmskiej dyecezyi.

Śp. ks. Mikołaj urodził się w Tomaszowie w Lubelskiem, do szkół chodził w gimnazyum Zamoyskich w Szczebrzeszynie, teologię ukończył w Chełmie za śp. biskupa Felicyana Szumborskiego. Był on prawie domownikiem tego wielkiego biskupa i przejął odeń wysokie cnoty i pobożność chrześcijańską. Po wyświęceniu się był krótki czas proboszczem w Turobinie, później zaś długoletnim proboszczem i dziekanem w rodzinnem swem mieście Tomaszowie.

W roku 1868 jeden z najpierwszych kapłanów porwany został przemocą i wywieziony do Warszawy, gdzie kilka miesięcy trzymany był w ówczesnym klasztorze bazyliańskim na Miodowej. Równocześnie uwięziono w Siedlcach kilkunastu jego parafian za to, że bronili proboszcza. Gdy wypuszczono go stamtąd, niewolno mu już było wracać do swych owieczek ani widywać się z niemi. Przeniesiono go na inną parafię: najprzód do Hołubia nad Bugiem, później do Wojsławic w Chełmskiem, gdzie przebywał aż do zniesienia Unii.

W r. 1874, gdy apostata Popiel wydał osławiony swój do duchowieństwa cyrkularz, nakazujący zmianę obrzędów, gdy większość kapłanów zrezygnowała z parafii, rozsypując się na wszystkie strony, usunął się z parafii także i śp. Nazarewicz i zamieszkał prywatnie czas jakiś u pewnego łacińskiego proboszcza na Mazurach. Lecz i tu nie dano mu spokoju. Na wiosnę roku 1875 porwano go znowu i zawieziono do Lublina, zkąd miano zamiar wywieść go za Wołgę lub do Syberyi. Zanim jednak to nastąpiło, śp. Nazarewicz schronił się do Galicyi, gdzie po paru latach otrzymał parafię Sarny, na której też reszty żywota dokonał.

W roku 1891 był jeszcze członkiem Synodu prowincyonalnego lwowskiego, a w rok później święcił 50letni jubileusz swego kapłaństwa, z okazyi czego Najprzew. Ordynaryaty lwowski i przemyski przesłały mu swe błogosławieństwo i honorowe odznaki kanonickie, zaś Ojciec św. Leon XIII zaszczycił go godnością swego szambelana.

Był to w istocie kapłan pełen namaszczenia, była to postać prześliczna, z jaką trudno spotkać się w życiu. W owych nieszczęsnych czasach, gdzie trzoda błąkała się bez pasterza, gdzie chłopi po lasach przysięgali na relikwie wyjęte z ołtarzy, Nazarewicz był ową siłą, dokoła której skupiały się słabsze żywioły, rządził jak ojciec pośród swej dziatwy, miał — rzekłbyś — powagę onych starych biskupów z pierwszych czasów chrześcijaństwa

Możnaby sporą i zajmującą książkę ułożyć, gdyby chcieć wspomnieć wszystkie ważniejsze epizody z tego przeszło 50letniego a tak ruchliwego kapłańs iego żywota; gdyby wspomnieć, jakto dzwony tomaszowskie ozwały się na gwałt, gdy wywożono proboszcza; jak mieszczki tomaszowskie jeździły w deputacyi do biskupa Kuziemskiego; jak mężowie ich wracali z więzienia, itd. Byłaby to historya przeplatana łkaniem i łzami, ale i wesoła czasami i ucieszna, jak wesołym był i wiecznie pogodnego ducha śp. Nazarewicz.

Ostatnie swe lata przeżył sędziwy starzec w spokoju, wśród cichej pracy pasterskiej na wsi. Do ostatka był czynnym i ruchliwym. Troszczył się gorliwie około podniesienia moralnego swej parafii, której był ojcem prawdziwym; szerzył wśród niej Towarzystwo rozszerzania wiary i nie dawniej jak przed rokiem zrestaurował, rozszerzył i upiększył ubogą sarnowską cerkiewkę.

Garnęli się też ku niemu z miłością prostaczkowie, do których umiał przemawiać jak nikt inny; otaczali go czcią i uwielbieniem znajomi w okolicy całej, tak bracia kapłani jak i ludzie świeccy, imię jego było u wszystkich w wielkiem poszanowaniu.

Najbardziej zaś przyjazną nieboszczykowi przez cały czas pobytu jego w Sarnach była rodzina byłego marszałka powiatowego p. Adama Łuckiego, dzieląc z nim razem wszystkie smutne i wesołe chwile, tak iż — śmiało rzec można — byłato jakby jedna rodzina.

Na pogrzeb śp. ks. Mikołaja, który się odbył we wtorek dnia 2 bm. mimo złej drogi i wielkanocnej spowiedzi przybyło przeszło dwudziestu księży i liczny zastęp znajomych i familii. Tłum ludu odprowadził zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, gdzie ks. dziekan Sienkiewicz miał rzewną mowę pożegnalną.

I tak zmarł prawy unita, nie doczekawszy wielkiego święta Unii. Oby pamięć jego wykwitła ponad grobem i stała się wzorem dla potomnych!

Kongres chirurgiczny. Z Berlina donoszą: Z kongresu chirurgicznego na zaznaczenie zasługują uwagi profesora dra Bergmanna o postępie w dziedzinie chirurgii mózgu. Podług najnowszej statystyki 40 procent operacyi, podjętych w celu usunięcia opuchliny mózgowej, uwieńczyło powodzenie. Technika operacyjna uczyniła wielkie postępy. Przyrządy operacyjne odznaczają się większą ścisłością, używa się nawet przy otwieraniu czaszki motoru elektrycznego, którego zasługą jest, że operacya połączona bywa ze znacznie mniejszem niebezpieczeństwem, wyłączając możliwość uszkodzenia organów sąsiednich. Profesor pokazał zebranym czaszkę, na której za pomocą piły krążkowej, wprowadzonej w ruch przy pomocy motoru elektrycznego, dokonał otwarcia czaszki w dwóch sekundach. W sprawie operacyi, podejmowanych w przypadkach epilepsyi, wzywał dr. Bergmann do ostrożności, ponieważ doświadczenie uczy, że otwarcie kopuły czaszkowej nie usuwa cierpienia na zawsze i z pewnością. Największe rezultaty osiągnęła chirurgia mózgu przy owrzodzeniach we wnętrzu jamy czaszkowej. Zazwyczaj operacya zmniejsza ilość ropy i ratuje życie pacyentom. Pod tę kategoryę owrzodzeń czaszkowych podpadają i zapalenia uszne, powstające w średniej części ucha, bardzo często sprowadzające śmierć oraz przypadki zatkania się przewodu krwi mózgowej i jego infekcyi. Udało się w 25 przypadkach tego rodzaju w ostatnich czasach za pomocą operacyi uratować życie pacyentów. Jest to istny tryumf dla chirurgii mózgu. Ciekawe także były wywody prof. Petersona z Kielu. Przedstawił on zebranym młodego mężczyznę, u którego kanał pokarmowy skutkiem zranienia tak został ścieśniony, że o przełykaniu pokarmów mowy być nie mogło. Pacyent byłby z głodu życie zakończył, gdyby sztucznie do żołądka nie wprowadzono rurki, za której pomocą go odżywiano. Oddany Petersonowi na kuracyę kompletnie się wyleczył. Peterson po długich daremnych usiłowaniach za pomocą bardzo cienkiej „bougie" odszukał wreszcie zamkniętą prawie drogę w kanale pokarmowym; najsampierw pacyent przełknął małą gałeczkę, przymocowaną do nitki, którą ujęto przez rurkę przy wypłukiwaniu żołądka, poczem przystąpiono do stopniowego rozszerzenia kanału aż do normalnej średnicy. Dzisiaj pacyent jest zdrów zupełnie i bez trudu potrafi rurkę gumową średnicy wielkiego palca wprowadzać sobie aż do żołądka.

Wyrok na ks. Stojałowskiego, skazanego przez sąd cieszyński na 4 miesiące aresztu, zaostrzył wyższy sąd krajowy w Bernie wskutek odwołania prokuratora, podnosząc karę tę na siedm miesięcy aresztu. Nadto ks. Stojałowski stanie jeszcze przed sądem karnym w Mistku pod zarzutem obrazy prezydyum sądu obwodowego w Cieszynie.

Klub wdów. W Dreznie utworzył się niedawno „klub wdów", którego otwarcie zainaugurowane zostało wieczorem tańcującym. Stowarzyszenie to ma na celu tak uprzyjemnić życie kobietom, które los pozbawił towarzysza, żeby nie zapragnęły innego. Pewien dziennikarz miał „interview" z jedną z najczynniejszych organizatorek nowego stowarzyszenia, kobietą, jak zapewnia, niemłodą już, należącą do najlepszego towarzystwa i używającą dobrej reputacyi. Zaimponowała mu zimna krew i szczerość, z jaką owa pani usiłowała go przekonać, że wdowa nie powinna myśleć o powtórnem małżeństwie. „Faktem stwierdzonym jest", — mówiła, „że większość kobiet, skoro raz zapłaci daninę należnego smutku, doznaje uczucia nieskończonej ulgi, iż węzeł, którym były skute, rozwiązał się w sposób naturalny. Wychodzą, wracają, nie zdając nikomu sprawy ze swego postępowania; to największe szczęście w życiu. Widzę, że pana skandalizuję; ale nie mam najmniejszej ochoty oszczędzać drażliwości męskiej. A zresztą miejcie o to pretensyę do siebie samych. To wy, mężczyźni, zrobiliście z małżestwa instytucyę niewolniczą i tyrańską do tego stopnia, że gdy zostajemy od niego uwolnione, doznajemy uczucia, jak gdybyśmy opuszczały więzienie. Tylko, że świat pełen jest przesądów. Zaledwie kobieta zacznie używać stanu wdowiego, już ze wszystkich stron radzą jej, by się wyrzekła swoich przywilejów. Mówią jej, całkiem seryo, że musi mieć opiekę, i że mąż jest opiekunem. Jeśli ma majątek, wmawiają w nią, że ten majątek potrzebuje administratora. A kobieta tak mało przywykła do niezależności, że pozwala się przekonać. Wszystkie niemal, które przysięgały, że ich już nie złapią, wychodzą powtórnie zamąż, nie wiedząc dlaczego... Celem obronienia kobiety od tych wyrachowanych zabiegów, założyłyśmy nasz klub. Zresztą jest rzeczą niezaprzeczoną, że w wychowaniu dzieci mężczyzna nie gra absolutnie żadnej roli. Córki mogą być wychowane jedynie przez matki. Co zaś do chłopców, czyż nie wiadomo, że mężczyznami najlepiej wychowanymi są ci, których wychowywały kobiety? Pozostają tedy kwestye pieniężne. Alež kobiety są w interesach niesłychanie przebiegłe, — są swarliwe, pieniaczki, uparte, zawzięte, zaciekłe. Są to cenne przymioty. Nigdy też nie zdarza się, żeby w ich rękach topniały wielkie majątki. A w dobrym handlu lub w oszczędności gospodarskiej dokonywują cudów. Możnaby więc tylko bronić małżeństwa ze stanowiska uciechy i przyjemności. Ale ta obrona byłaby bardzo trudna. Bo czy pan zna w świecie położenie godniejsze zazdrości, niż pozycya wdowy, posiadającej jeszcze młodość i chęć użycia? Przypuść pan, że wychodzi za mąż. Każdy widzi, co na tem traci. A zechciej że pan powiedzieć mi, co może zyskać? Nic zgoła. A cóż dopiero, gdy dla przykładu weźmiemy wdowę po sławnym człowieku. Za życia swego wielkiego męża była z konieczności zaćmiona nieco i usunięta na drugi plan. Teraz spada na nią cała sława nazwiska. Jej składane są wszystkie hołdy. Zupełne to zadosyćuczynienie za żal, jaki mieć może, — żal niewielki, według wszelkiego prawdopodobieństwa, gdyż ludzie wyżsi nieznośni są w pożyciu... Największe głupstwo, jakie może popełnić kobieta, która raz już skrępowała była swoją wolność, to wyrzec jej się po raz drugi".

Pożary. Pod Tarnopolem spłonęła d. 28 b. m. większa część wsi Berezowicy. W Bojkowicach, własności p. Maniowskiego, wybuchł onegdaj powtórny już w tym roku pożar i zniszczył resztę wsi, jak również wszystkie zabudowania dworskie i dwór sam. Z całej zamożnej do niedawna wsi pozostały trzy chaty, położone nad stawem. Wśród ludności panuje głód. W Łące, pod Samborem, spaliło się w sobotę 22 obejść gospodarskich, czyli około 60 budynków. Wszystkie te pożary powstały i przybrały wielkie rozmiary wskutek kilkudniowych posusznych wichrów.

Fundacya dla artystów sceny lwowskiej. Przed kilku dniami umarła we Lwowie ś. p. Róża z Rosnowskich hr. Lanckorońska, siedmdziesięcioletnia staruszka, właścicielka dóbr ziemskich i realności przy ulicy Trzeciego Maja l. 11. Po otwarciu testamentu przekonano się, że nieboszczka zapisała tę realność na fundusz zapomogowy dla artystów i artystek, śpiewaków i śpiewaczek sceny lwowskiej, zastrzegłszy się, że legat wejdzie w życie z chwilą, gdy znajdzie się kupiec, który za wspomnianą realność zapłaci 80.000 złr.

Ponieważ, jak nieboszczka sama oświadcza w testamencie, już przed dwoma laty zgłaszali się pretendenci, ofiarujący wymaganą sumę, przeto nie będzie prawdopodobnie żadnych trudności z wypełnieniem tego punktu, zastrzeżonego przez testatorkę. Uzyskana w ten sposób suma złożoną ma być w lwowskiej kasie oszczędności i oddana pod zarząd Wydziału krajowego, który będzie z odsetek rozdzielał chorym artystom jednorazowych bezzwrotnych zapomóg od 50 do 150 zł. Odsetki wyniosą około 3200 zł., tyle zatem będzie mógł Wydział krajowy rozdzielić corocznie pomiędzy potrzebujących artystów i śpiewaków naszej sceny.

Fundusz żelazny powiększać się będzie w ten sposób, że każdy z artystów przy otrzymaniu zapomogi ma złożyć 5 prc. tej zapomogi na fundusz żelazny. Testatorka prosi, aby Wydział krajowy „gorliwie zaopiekował się fundacyą, nie licząc się ze swemi sympatyami albo niesympatyami" — a nadto zwraca się do artystów, wyrażając nadzieję, że fundacya ta „przypomni im częstego widza na 30-tym fotelu parterowym, bawiącego się przyjemnie ich wyborną grą".

† Dr. Łucyan Rydel. Wczoraj podaliśmy krótką notatkę o śmierci tego zasłużonego profesora i prawego obywatela, który nabawiwszy się zapalenia płuc, po kilkodniowej zaledwie chorobie zeszedł ze świata. Dziś podajemy bliższe szczegóły biograficzne: Ś. p. Lucyan Rydel urodził się 17 listopada 1833 w Strzelcach wielkich, w powiecie bocheńskim. Ukończywszy studya uniwersyteckie w Krakowie i Wiedniu był ś. p. Rydel przez lat kilka asystentem słynnego okulisty wiedeńskiego Dr. Arlta, wykłady zaś w uniwersytecie jagiellońskim rozpoczął jako docent w roku 1866, a w roku 1870 został rzeczywistym profesorem okulistyki i dyrekto-

rem kliniki okulistycznej. Ś. p. Lucyan Rydel był pierwszym prawdziwie naukowym okulistą na katedrze w uniwersytecie Jagiellońskim. Okulistyka, którą przed ś. p. Rydlem wykładał dla zapełnienia dotkliwej luki, profesor Sławikowski, dawniej przydzielona była profesorowi chirurgii, który mógł zapoznawać uczniów z rozległym przedmiotem tylko w sposób pobieżny i ogólnikowy. Dopiero ś. p. Rydel zapewnił reprezentowanej przez siebie specyalności należne jej stanowisko w całości nauki lekarskiej. Jedno półrocze, przeznaczone w programie studyów na okulistykę, umiał umiejętnie wyzyskać, kładąc główną wagę na praktyczne wykształcenie okulistyczne. Według zgodnego uznania kolegów i uczniów był ś. p. Rydel bezsprzecznie najlepszym prelegentem na wydziale lekarskim; znakomity jego wykład odznaczał się jasnością, logiką i wzorową czystością języka. Logiki i czystości języka obok gruntownej znajomości przedmiotu żądał także nieubłaganie od uczniów, dla których był bardzo wymagającym wprawdzie, ale niezmiernie sprawiedliwym egzaminatorem.

Jako operator odznaczał się ś. p. Rydel nadzwyczajną zręcznością i osiągnął istotnie znakomite wyniki operacyjne. Przed kilku laty obchodził w klinice jubileusz tysiącznej operacyi katarakty i z dumą mówił o tem, że niebawem dopełni się drugi tysiąc. Niezmierne współczucie dla cierpiących było także głównym powodem jego słynnej między uczniami surowości przy egzaminach. Ilekroć zdarzyło mu się odsunąć od egzaminu któregokolwiek z uczniów, sprawiał sobie przez to niejednokrotnie większe zmartwienie, niż uczniowi, ale, jak mówił, pocieszał się zawsze myślą, że surowość jego uratuje może oczy przyszłym pacyentom niedostatecznie przygotowanego lekarza. Humanitaryzm ten był jedną z najwybitniejszych cech szlachetnego charakteru śp. Lucyana Rydla. Mogą o nim świadczyć zastępy ubogich chorych, którzy z kuracyi ś. p. Rydla wynosili nietylko ocalony wzrok, nietylko pociechę i otuchę, ale i wsparcie materyalne. Każdy pacyent śp. Rydla spotykał się z pieczołowitością, posuniętą do ostatecznych granic: dla ulżenia każdemu cierpieniu nie żałował śp. Rydel ani czasu, ani trudu, a każde przyjście do zdrowia witał z równą jak pacyent radością, tak samo, jak poprzednio równie z nim trapił się jego nieszczęściem. Obowiązki lekarza, profesora i ojca rodziny prawie wyłącznie pochłaniały czas śp. Lucyana Rydla; w życiu publicznem mały brał udział, jednak nie usuwał się od niego nigdy i był wzorowym synem Ojczyzny i obywatelem kraju. Patryota gorący, konserwatysta zdeklarowany i gorliwy, całą duszą służył sprawom i zasadom, które za dobre i słuszne uważał, a ilekroć przyszło mu wypowiedzieć swoje zdanie, wypowiadał je odważnie, bronił go stale i trzymał się go konsekwentnie.

Pogrzeb zmarłego odbył się wczoraj przy ogromnym udziale ludności Krakowa. Przy wyniesieniu zwłok z domu żałoby przemawiał imieniem uniwersytetu rektor dr. Browicz, przed kliniką okulistyczną zatrzymał się kondukt i odpowiednią mowę wygłosił docent okulistyki dr. Sroczyński, na cmentarzu zaś pożegnał zmarłego profesora imieniem Wydziału lekarskiego prof. Cybulski, tudzież jeden reprezentant młodzieży.

Zmarli. Podajemy dziś kilka szczegółów biograficznych z życia O. Apolinarego Gargulińskiego, prowincyała OO. Bernardynów, którego zgon zanotowaliśmy wczoraj. O. Garguliński urodził się w Zbarażu w r. 1860, do zakonu wstąpił mając lat 16, a po ukończeniu studyów teologicznych w r. 1882 wyświęcony został na kapłana, poczem objął katedrę prawa kanonicznego. W r. 1887 objął zarząd parafii św. Jędrzeja (OO. Bernardynów) we Lwowie, który w jego rękach spoczywał do roku 1891. W tym roku, mając dopiero lat 31, wyniesiony został na godność prowincyała Bernardynów, którą powierzono mu powtórnie zeszłego roku. — Wilibald Bełdowicz, aptekarz w Czerniowcach, umarł w 61 roku życia. — Józef Kozerski, buchhalter handlowy, kapitan b. wojsk polskich z roku 1863, umarł we Lwowie w 63 roku życia.

Stan powietrza. T. o 8 rano +9° R. w poł. + 15 R. Bar. 768. Spada. Prześliczna pogoda. Przez chwilkę kropił malutki deszczyk.

Miła korespondencya. Pokazywano nam dwie kupieckie karty korespondencyjne. Na jednej czytaliśmy: „Ceny bydła poszły w górę. Uważaj więc pan. Gdy będziesz pan potrzebował wołów, to pomyśl o mnie.“ Na drugiej: „Wszystkie świnie przybyły na dworzec; oczekuję także pana. Przybyć sam mogę dopiero jutro, bo pociąg osobowy wołów nie przyjmuje“.

Teatr. Dziś we wtorek „Mazepa“, tragedya w 5 aktach Słowackiego. We środę „Poskromienie złośnicy“, komedya w 5 aktach Szekspira.

Literatura i Sztuka.

* **Kronika sztuk plastycznych.** „Pointilizm“ oto najnowsze hasło i najnowszy kierunek malarski, który wystąpił jak pisaliśmy w tegorocznym „Salonie Niezależnych“ w Paryżu. Co prawda najnowszy ten kierunek ma już swego protoplastę w niewiele co starszym „wibryzmie“, który znów wyłonił się z modnego „impresyonizmu“. Co jest jednak ów pointilizm? Jestto sztuka malowania punktami i plamami barwnemi, co obrazy wykonane wedle tej metody czyni podobnymi do barwnej mozaiki.

Ponieważ niepodobna przypuścić, żeby całe zastępy malarzy, hołdujących tym kierunkom, składały się z waryatów, warto się zastanowić nad tem, zkąd się wzięło takie zboczenie w technice malarskiej? Jestto jeden z tysiącznych objawów dysharmonii pomiędzy teoryą a praktyką, między nauką a sztuką. Teorya naukowa, na której się oparli impresyoniści, wibryści i pointiliści, była dobrą; ale kiedy kazano jej przyoblec kształty realne, żyć w świecie sztuki: powstał z niej dziwoląg. Fizyka powiada nam, że białe światło słoneczne składa się z trzech zasadniczych barw: czerwonej, niebieskiej i żółtej. Z ich kombinacyi powstają wszystkie inne kolory tęczy i w ogóle wszystkie kolory, jakie widzimy. Rzecz łatwa do wyjaśnienia: barwa każdego przedmiotu pochodzi od tego, jakie promienie słoneczne on odbija i do oka naszego przesyła. Tak np. kwiat maku wydaje się nam czerwonym, bo chłonie wszystkie promienie słoneczne, a odbija w przestrzeń tylko czerwone; zielony liść odbija promienie niebieskie i żółte; przedmiot jakiś koloru np. bronzowego lub innego odbija część promieni jednego, drugiego lub trzeciego zasadniczego koloru w kombinacyi, która daje barwę bronzową, itd. Fakt to stwierdzony przez naukę, którego jednak my niedokładnymi zmysłami naszymi nie spostrzegamy. Zastosowanie tego prawa w przemyśle dało świetne rezultaty, w sztuce zaś same dziwolągi. W przemyśle zawdzięczamy mu nowy sposób litografowania najsubtelniejszych obrazów tylko trzema kolorami. Robi się to w następujący sposób. Z obrazu zdejmuje się najprzód fotografię, używszy do aparatu soczewki, mającej ton i siłę czerwonej barwy tęczowej. W ten sposób przygotowuje się klisza, na której uwidoczniony jest cały zakres, jaki obejmuje kolor czerwony, choćby to był w jakiem miejscu punkcik tylko, choćby odcień zaledwo dostrzegalny. Następnie tak samo robi się fotografię przez szkło żółte i niebieskie, a gdy z klisz fotograficznych zrobi się litograficzne i użyje do nich stosownie dobranych trzech farb zasadniczych, co, nawiasem powiedziawszy, ogromną stanowi trudność, otrzyma się litografię, do złudzenia nieraz naśladującą każdy kolorek oryginału.

Ale w sztuce nie można na gwałt przeprowadzać eksperymentów naukowych. Artysta każdego rodzaju musi polegać na świadectwie zmysłów przedewszystkiem, nie na obliczeniach uczonego, w przeciwnym razie łatwo minie się ze swem zadaniem. Weźmy przykład z literatury. Wiadomo jaki wynik dało wprowadzenie przez Zolę do powieści hipotezy o dziedziczności. Ibsen posunął się w tym kierunku jeszcze dalej, chciał zrobić ze swych dramatów uplastycznione traktaty naukowe, a powstały dziwolągi, które na każdym zdrowym umyśle wywierają wrażenie przykrości i niesmaku.

Ta sama historya jest w malarstwie z „wibrystami“, „pointillistami“ i t. d. Wibryści powiedzieli sobie: „Skoro każda barwa składa się z czerwonej, żółtej i niebieskiej, zamiast każdej więc barwy na naszych obrazach, nakładajmy w stosownej proporcyi te trzy kolory zasadnicze. Promienie ich „wibrując“, czyli drgając w powietrzu, w oku naszem zleją się razem“. Rozumowanie na pozór zupełnie słuszne, zapominają jednak ci panowie, że w blaskach słonecznych każdy przedmiot po prostu „świeci“ swoją barwą, która wibruje istotnie; na obrazie tak silnego wrażenia „świecenia“ wywołać niepodobna. Dalej, jeśli n. p. na kolor liścia zielonego składają się punkciki żółte i niebieskie, to tak drobniuchne, że ich nawet przez mikroskop nikt nie zobaczy i dlatego w oku się zlewają. Skoro zaś malarz wymaluje liść punktami niebieskimi i żółtymi, to są one widoczne naszemu oku, w którem się nie zleją razem, a obraz zrobi wrażenie bazgraniny, na którą prosty rozum powie: „Zamiast kazać kolorkom rozmaitym mięszać się w mojem oku, czemu malarz nie zmięszał ich sam na palecie i czemu nie dał mi barwy zielonej, którąby mi przypomniała kolor liścia w naturze?“

Takim to dziwolągiem, chociaż na pozór logicznym, jest „wibryzm“ i skrajniejszy od niego „pointillizm“. Ale największe dziwactwa miewają swoich zwolenników, to też w tegorocznym paryskim „Salonie Niezależnych“ zajmuje „pointillizm“ nie mało miejsca. Cała ostatnia sala poświęcona jest tej nowości: króluje tu obraz Signac'a p. t. „Au temps d'harmonie“, którego treści nie podobna przytoczyć z powodu, że dostaje się bolu w oczach nawet myśląc o nim. Po za tem wystawa obfituje w lilie aniołów, nagie kobiety i w wielką ilość symbolów mniej lub więcej dowcipnych.

Swoją drogą „Salon Niezależnych“ mieści dużo ładnych i ciekawych rzeczy rozmaitych szkół: są ciekawe krajobrazy impresyonistyczne, dużo ładnych studyów przysłała prowincya. Na pointillizm wysilili się głównie Paryżanie, którzy stanowią 1/3 wystawców salonu.

Najlepszą charakterystyką ich dzieł dla naszej publiczności jest to, że robią wrażenie pisanek, t.zw. „marmurków“ które się robi w ten sposób, że gotuje się jaja poobwijane w mnóstwo różnobarwnych łaszków.

Wrażenie miłego, choć smętnego spokoju robi po hałaśliwych nowatorach sama myśl o obrazach znanego naszego malarza Jacka Malczewskiego. Wystawił on obecnie w Krakowie najnowszy swój obraz „Koniec XIX wieku“, będący nadto niejako streszczeniem działalności artysty, jak się to przekonamy z opisu dzieła.

Obraz ten w rozmiarach 1·35×2·10 metra, wypełnia tłum postaci, zbitych w grupę, która jednak strzępi się i rozczłonkowuje ruchliwością figur, wyrywających się z życiem w pozach energicznych, lub spływających ku dołowi obrazu. Postaci te realnego świata dzisiejszego, powiedzmy uliczne, powszednie, są nam po większej części znane z twórczości dotychczasowej naszego artysty. Są tu owi starcy z etapów lub scen syberyjskich, w szynelach rosyjskich, tylko z wyrazem tęsknoty i zawiedzionych nadziei, kupiący się i upadli na duchu, w zbliżeniu do okna pracowni malarskiej, która służy za tło obrazu. Są kobiety z załzawionemi oczami, patrzące w dal po za okno, w ów ogródek radosny, którego strzeże postać czarno ubrana melancholii, gdy po środku, sięgając niemal sufitu pracowni, występują bohaterowie, skupieni około ponsowego sztandaru z orłem, nadstawiający gołe piersi, gotowi ponieść śmierć dla idei, jak ów pochylający się mężczyzna lub leżący chłop w białej sukmanie. Lewy kraniec grupy jest wspaniałym szeregiem chłopów z kosami w ręku lub pałaszami, rwących się do boju mimo perswazyi starszych i księdza. Występują tu starsi i młodsi chłopcy, nawet dzieciaki drobne, ożywione ogniem miłości Ojczyzny. W pobliżu sybiraków spotyka się widz ze znanym malarczykiem, skrzypkiem i chłopem z książką; i ci po swojemu dążą do odrodzenia przez sztukę i naukę. Jest chłopiec nagi, inny, zrywający kajdany z wychudłych nóg — jest leżąca postać męska z klepsydrą w ręku i czarną chorągwią — są w krzyżu szukający pomocy, nie braknie pajacowskiego berła w ręku młodzieńca. Po za tem rozważne oko dostrzeże mnóstwo przez malarza zapisanych myśli w postaciach drugorzędnych, występujących w lukach między postaciami głównemi. Świat to fantazyi artystycznej, niestąpający po ziemi, bo wszystkie te postacie płyną w przestrzeni, nie dotykając stopami ceglanej posadzki pracowni — oznaczają to rzucane cienie na ziemi od wznoszących się figur. Świat ten cały wyrywa się z płótna obrazu, stojącego w głębi na sztaludze — malarz, widziany z tyłu, maluje— ale postacie, które tworzy, [illegible] mu z płótna i przechodzą w ową fantastyc[illegible] rzeczywistość, którą opisujemy, wypełniają powietrze pracowni, pragnąc wyjść na świat wielkiem oknem u prawej strony obrazu. „Melancholia“ je powstrzymuje. Treść w ten sposób jasno się tłumaczy — dośpiewa sobie resztę uczucie patryotyczne

W Wiedniu wielkie zainteresowanie wśród znawców sztuki wywołało wrzekome odkrycie nowego dzieła Van Dycka. Jest to naturalnej wielkości portret, wystawiony obecnie w salonie artystycznym Miethkego. Portret jest malowany na sposób Van Dycka, jednak równocześnie nasuwa się tyle zarzutów, że znawcy bardzo powątpiewają o jego autentyczności, wyrażając życzenie, aby dla porównania zawieszono ten utwór na pewien czas wśród oryginalnych portretów Van Dycka, wziętych z galeryi cesarskiej.

Rozmaitości.

— **O napadzie na pociąg** donoszą do *New-York Staatszeitung* z Hennessey: Pociąg osobowy na Rock-Island-Bahn został niedawno o godzinie 12 w nocy napadnięty na małej stacyi Dores przez pięciu konnych rabusiów. Dwóch bandytów wdarło się na lokomotywę w chwili, gdy pociąg ruszył ze stacyi, i grożąc rewolwerami, poleciło stanąć maszyniście i palaczowi. Maszynista który z wielkiego wzruszenia nie zdołał odrazu zatrzymać pociągu, omal nie utracił życia, gdyż jeden z bandytów strzelił do niego z rewolweru, lecz szczęściem chybił. Konduktor, który nie słyszał strzału, przyszedł dowiedzieć się, dlaczego zatrzymano pociąg. Bandyci, korzystając z tej okazyi, związali go. Następnie w pięciu zażądali, by urzędnik, znajdujący się w wagonie pakunkowym, otworzył drzwi, a gdy wzbraniał się tego uczynić, po kilkunastu strzałach rewolwerowych wyważyli je. Próba rozbicia kasy ogniotrwałej nie udała się. Pomiędzy pakunkami nie było nic wartościowego, rabusie więc postanowili złożyć wizytę pasażerom. W wagonie dla palących i sąsiednich zrabowali 300 dolarów gotówką, znaczną liczbę zegarków, pierścieni i sześć nabitych rewolwerów. Zanim pasażerowie, porozbudzani ze snu, zdołali pomyśleć o jakiejkolwiek obronie, bandyci znikli na szybkich koniach. Jakkolwiek nie wiedziano kto urządził napad, przypuszczano jednak, iż bandą dowodził znany rzezimieszek Dick Neager. Naczelnik policyi i marszałek powiatowy dowiedziawszy się o napadzie, puścili się niezwłocznie w pogoń na czele orszaku uzbrojonych ludzi. Popołudniu następnego dnia wpadnięto na trop bandytów, którzy, ujrzawszy ich, pozsiadali z koni i poczęli strzelać. W bójce jednego z rabusiów zabito, dwom innym zabito konie, a dwóch raniono. Uciekających ścigano dalej. W zabitym poznano Dicka Neagera, za którego pochwycenie wyznaczona była nagroda 5.000 dolarów. Znaleziono przy nim worek z kosztownościami, zrabowanemi pasażerom.

Głosy publiczności.

Wspomnienie pośmiertne. Bolesną i wielką stratę poniosło obywatelstwo dawnego okręgu stanisławowskiego — rzecz można kraj — wskutek śmierci ś. p. Juliana Puzyny. Pomijam jego pobożność i przywiązanie do Kościoła, jego wysokie poczucie honoru i prawdziwej uczciwości, wytrwałość i światłość jego umysłu, jego delikatność i dobre wychowanie, które to wszystkie cnoty i zalety razem czyniły z niego doskonałego męża, krewnego, przyjaciela, sąsiada, obywatela i towarzysza — pomijam to wszystko, ale ś. p. Julian Puzyna miał jeszcze jedną ogromną zaletę, niestety u nas już coraz rzadszą, on miał serce na wskróś polskie. Obok całej wdzięczności, wierności i przywiązania dla Tronu, całego uznania dla teraźniejszej polityki kraju naszego, on jednak nie miał innych ideałów politycznych, jak tylko Polskę i to szlachecką, lecz postępową z równouprawnieniem wszystkich jej dzieci. On marzył o wolnej Ojczyźnie ze szlachtą tęgą zdolną, wykształconą i patryotyczną, która byłaby wstanie rozumem, ofiarnością i pracą wywalczyć sobie wśród naszego społeczeństwa w każdych okolicznościach przodujące stanowisko. On to już miał we krwi z rodu, lecz nal żał do tych ludzi, którzy gdy Ojczyzna w potrzebie nie namyślają się nigdy i niosą mienie i życie dla niej w ofierze — a wiedząc, że naszą największą warownią i podstawą racyi naszego bytu, tem samem zadatkiem lepszej przyszłości, jest ta ziemia nasza, która nas karmi nietylko chlebem, ale i tradycyami, zagrzewa do czynu i do miłości współkrajowców, oddał się z zapałem i z zaparciem się własnem, powróciwszy z Rady państwa, pracy rolnej. Majątek swój Czarnołożce, pierw mokre i o glebie niewdzięcznej, całe przedrenował, uczynił urodzajne i doskonałe — a oszczędnością i pracą wzmocnił się znamienicie majątkowo, ale także rozumną i pełną taktu działalnością obywatelską wzmocnił swe stanowisko społeczne i zasłużył na powszechny szacunek, wreszcie uczynnością i dobremi, szlachetnemi uczynkami, wyświadczanemi bliźnim i potrzebującym — a dla biednych nigdy kieszeni nie żałował — zaskarbił on sobie serca i wdzięczność bardzo wielu; umiał także utrzymywać stosunek patryarchalny w obec swych włościan — a lud cały w okolicy miał nieograniczone zaufanie do zmarłego. W innych czasach byłby może ś. p. Julian Puzyna skończył — jak niejeden z przodków jego z tej dobrze zasłużonej, starożytnej rodziny — z bronią w ręku, dziś, w spokojniejszych, ale nie mniej trudnych czasach, skończył on, rzec można na wyłomie, pracując i walcząc ustawicznie, choć nie bronią dla tej Ojczystej ziemi, dla naszych ideałów. Niestety, nie pozostawił on po sobie syna, jednak bratanków, do których wychowania znacznie się przyczynił, w których młode serca wpajał miłość Boga, Ojczyzny to poczucie obowiązku i prawdziwe znaczenie honoru. Cześć i pokój cieniom zmarłego, którego serdecznie i głęboko dotknięci żałujemy, ale mamy przynajmniej nadzieję, że ziarno przez niego w serca młode zasiane, wyda plon obfity dla dobra społeczeństwa i Ojczyzny.

Z Podola jeden z przyjaciół zmarłego

Część ekonomiczna.

§ **Otwarcie kolei Mikuliczyn - Woronienka.** Z dniem 1 maja b. r. otwartą zostanie dla nieograniczonego ruchu osobowego i towarowego kolej Mikuliczyn-Woronienka ze stacyami Tartarów, Worochta i Woronienka, położona na linii Stanisławów-Woronienka.

§. Austryacki ruch towarowy z koleją Werra. Różnice kursu, mające się odciągać od cen przewozu, będą począwszy od 1 maja 1895 odciągane, nie jak dotychczas w podwójnej, lecz w pojedynczej wysokości.

§. Południowo - niemiecki austro - węgierski związek kolejowy. Z dniem 1 maja 1895 wejdą w życie w wyż podanym związku kolejowym następujące dodatki:

1) Dodatek I do zeszytów 1, 3 i 7 części II, jakoteż dodatek I do przydaw i do zeszytu 7 części II, zawierającego różnice kursu;
2) Dodatek I do zeszytu 1 części III.
3) „ IV „ „ 1 „ IV.
4) „ I „ „ 1 „ VI.

§. Taryfa wyjątkowa dla nafty i t. p. Z dniem 1 maja 1895 wejdzie w życie dodatek II do taryfy wyjątkowej dla nafty i t. p. z 1 września 1891 (nowe wydanie z 1 stycznia 1894).

§ **Z targu na bydło.** Wiedeń 29 kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono 3975 wołów, z tego z Galicyi 989 Płacono od 50 do 61.

§ **Ceny zboża.** Wiedeń 29 kwietnia. Pszenica na wiosnę 7 zł. 31 ct., żyto na wiosnę 6 zł. 49 ct., kukurudza na lipiec - sierpień 7 zł. 11 ct.

§ **Cena cukru** poszła w górę o 50 ct. na cetnarze metrycznym.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 30 kwietnia. Izba posłów na wczorajszem posiedzeniu obradowała nad §§ 101, 102 i 103 ustawy o podatku zarobkowym, traktującym o opodatkowaniu przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków. P. Kronawetter wystąpił przeciw postanowieniu, że przedsiębiorstwom, mającym swe filie w miastach prowincyonalnych, ma być część podatku, a zatem i dodatków przypisywana w tych miastach, w których znajdują się filie. P. Kronawetter dowodził, że przez to wyrządza się wielką krzywdę Wiedniowi, który straci na tem przeszło milion reńskich. Mówca żąda, ażeby punkt ciężkości opodatkowania przeniesiono do Wiednia.

P. Byk wykazał bezpodstawność zarzutów p. Kronawettera. Wiedniowi nie dzieje się żadna krzywda, nie uchodzi jednakże przyznawać mu wyjątkowych dobrodziejstw kosztem innych miast monarchii, które tak samo jak i Wiedeń znajdują się w przykrem położeniu finansowem. Posłowie polscy niejednokrotnie okazali swe sympatye Wiedniowi i zawsze popierali wszelkie przedłożenia korzystne dla stolicy państwa. W końcu stawia mówca wniosek, ażeby podatek zarobkowy od funduszu propinacyjnego przypisywano dla Galicyi we Lwowie, a dla Bukowiny w Czerniowcach.

Minister finansów p. Plener zbijał również zarzuty p. Kronawettera i oświadczył, że aby wynagrodzić Wiedniowi ubytek w dochodach skutkiem obecnej reformy podatków, gotów jest rząd ze zwyżki dochodów, jaką dadzą podatki konsumcyjne, odstąpić miastu większą część, aniżeli pierwotnie oznaczono.

W głosowaniu przyjęto bez zmiany wszystkie trzy paragrafy, tudzież wniosek p. Byka.

Na końcu posiedzenia zawiadomił minister handlu Izbę, że Cesarz sankcyonował ustawę, rozszerzającą ustawę o odpoczynku niedzielnym także na handel obnośny.

Lublana 30 kwietnia. Wczoraj o godzinie 5 po południu dało się znów uczuć krótkie, ale gwałtowne wstrząśnienie ziemi, które poprzedził silny huk podziemny.

W nocy były dwa słabsze wstrząśnienia. Deszcz i zimno dają się bardzo dotkliwie uczuć ludności nocującej w namiotach. Z całym pospiechem budują się baraki, ażeby ludność miała w nich znośne pomieszczenie na dłuższy czas. Wszystkie kościoły z wyjątkiem trzech są jeszcze zamknięte, a nabożeństwa odprawiane są pod gołem niebem.

Stosunki sanitarne i bezpieczeństwa są normalne. Rozbieranie i naprawa uszkodzonych domów postępuje raźnie.

Nisz 30 kwietnia. Skupczyna udała się wczoraj *in corpore* do króla i wręczyła mu adres. Jest on parafrazą mowy tronowej i zawiera ustęp, w którym podniesiono, że hańbą dla Serbii było gwałtowne wydalenie z kraju rodziców króla przez poprzedni rząd i że skupczyna z radością wita ten fakt, że rodzicom królewskim przywrócone zostaną należne im prawa. W końcu wyraża skupczyna rządowi zupełne zaufanie i pragnienie, ażeby raz nakoniec ustała chwiejność państwowych stosunków serbskich.

Wenecya 30 kwietnia. Cesarzowa austryacka odwiedziła wczoraj włoską parę królewską zaraz po jej przybyciu, a król i królowa bezzwłocznie rewizytowali Cesarzowę. Wieczorem odpłynęła Cesarzowa na pokładzie jachtu „Miramare“. Wypłynąwszy z portu spotkał jacht Cesarzowej gondolę, w której królestwo włoscy wracali z przejażdżki i jeszcze raz zamieniono serdeczne pożegnanie.

Wiedeń 30 kwietnia. Subkomitet dla reformy wyborczej odbył wczoraj posiedzenie, na którem byli ministrowie Windischgraetz, Bacquehem i Plener.

Wczoraj odbyła się rozprawa przeciw tym robotnikom, którzy brali udział w awanturach, wyprawianych podczas bastówki ceglarzy. Zasądzono ogółem 13 osób, w tej liczbie kilka kobiet. Najniższa kara wynosi pięć dni aresztu, najwyższa 6 miesięcy więzienia.

Bukareszt 30 kwietnia. Członkowie liberalnych mniejszości w izbie i senacie złożyli swe mandaty. Prezesi obu ciał prawodawczych oświadczyli, że taki demonstracyjny krok mniejszości, popełniony na końcu sesyi, sprzeciwia się regulaminowi izby i musi być uważany jako nieważny.

Minister spraw zagranicznych oświadczył, że podany przez obie mniejszości na usprawiedliwienie ich kroku motyw, jakoby akty rządu i większości parlamentarnej sprzeciwiały się konstytucyi, jest nieuzasadniony, gdyby bowiem naprawdę akty rządu i większości były przeciwne konstytucyi, to mniejszość mogła to dawno spostrzedz, a nie potrzebowała czekać aż do końca sesyi i dopiero teraz występować z tym zarzutem. W końcu wskazał minister na dodatnią działalność konserwatywnej większości rządowej.

Madryt 30 kwietnia. Nieprawdziwą jest pogłoska o odwołaniu Martinez Camposa z Kuby. Owszem prowadzi on tam dalej operacye militarne.

Bruksela 30 kwietnia. Na progu klasztoru Misyonarzy w Scheut pod Brukselą wybuchła bomba, w skutek tego drzwi z osadą zostały wyrwane, ale zresztą żadnej innej szkody klasztor nie poniósł.

Wiedeń 31 kwietnia. Walne zgromadzenie kolei Czerniowieckiej zatwierdziło wniosek rady zawiadowczej, aby w tym roku dać 15 zł. dywidendy od akcyi.

Tarnów 30 kwietnia. Miasteczko Wojnicz, odległe stąd o milę, spaliło się.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 29 kwietnia. W. hr. Reyowa z Psar. S. hr. Rey z Chodorowa. L. hr. Starzeński z Podkamienia. H. E. br. Millard z Wiednia. R. Fonta z Wiednia. P. Rittigstein z Stanisławowa. Dr. Pfeffer z Kołomyi. M. A. Löw z Borysławia. P. Abrahamowicz z Wiednia. Ks F. Majewski z Maryampola. G. Meyer z Berlina. W. hr. Olizar z Hladek.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 29 kwietnia. J. Siegler-Eberswald z Krzeszowic. S. Frank z Semenówki. L hr. Koziebrodzki z Chlebowa. P. Szymberski i J. Judkowicz z Krakowa. K. Drahanowsky z Kamionki Strumiłowej. F. Szlachtowski z Stanisławowa. A. hr. Zedtwitz z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 31 kwietnia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 220·— do 223·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 332.— do 337·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 445.— do 455.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—.

Listy zastawne za 100 zł. Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 100·50 do 101·20, 5 proc. z 10 proc. prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 101.— 101·70, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 101·20 do 101.90, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97·75 do 98·45 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·50 do 99·20. 4 proc. los. w 41 i pół latach 98·— do 98·70, 4 proc. los, w 56 lat. 97·90 do 98·60.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·20 do 98·90 Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.— do 102.70 Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.00 do 102·70 Pożyczki kraj. 6 proc. 105·50 —·—, 4 pół proc 100.70 do 101.40, 4 proc z r. 1891 97.80 do 98·50, 4 proc. po —·— koron z roku 1893 98·10 do 98·80.

Monety. Dukat cesarski 5·71 do 5.81, Napoleondor 9.66 do 9.76, Półimperyał 10.— do —.—, Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.28 do 1.38, 100 marek niemieckich 59.60 do 60·20.

Wiedeń 29 kwietnia. Notowania wieczorne. Kredyty 394·62, węgierskie kredyty 459·25, anglobank 169.00, bankverein 167·80, unionbank 328.50, landerbank 284·30, staatsbahny 432.12, lombardy 106.50, elbethale 296.—, akcye tytoniowe 239.50, rima 274.—, alpiny 85·00, renta majowa 101.35, węg. renta złota —·—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 83.40, węg. renta koronowa 99·25, marki 59·88, ruble 131.12.

Wiedeń 31 kwietnia (godz. 11 w południ.) Kredyty 394.15, kred. węg. —.—, Anglobanki 169.—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 284.80, Akcye tyton. 239.—, Staatsbahny 432.25, Lomb. (z kup.) 106.25, Elbethale —·—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 59.76, Losy tureckie —.—.

RUCH POCIĄGÓW.

Czas środkowo-europejski, wcześniejszy od lwowskiego o 36 minut.

Odchodzą do:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	2·24	10·10	4·50	10·35	6·55
Warszawy	—	10·10	4·50	—	6·55
Chabówki (Zakopanego) via Tarnów lub Rzeszów	—	10·10	—	—	—
Chabówki przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	10.35	—
Chabówki przez Stryj	—	—	9·50	7·10	—
Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·10	—	—	—
Muszyny-Krynicy, Żeg przez Tarnów	—	—	4·50	—	—
M.-Kr. Żeg. przez Stryj	—	—	—	7·10	
Mezö-Lab., Szczawnego Kulasznego via Przemyśl	—	—	—	—	6·55
Nadbrzezia i Tarnobrz.	—	10·10	4·50	—	—
Podw. i Brod. z dw. gł.	6·08	2·44	9·4[illegible]	10·2[illegible]	—
„ „ z Podz.	6·22	2·36	10·01	1[illegible]·47	—
Suczawy	6·15	—	10·15	2·55	10·30
Czortkowa przez Halicz	—	—	—	2·55	—
Husiatyna przez Halicz	6·15	—	—	—	10·30
Słobody rung. Kopalni	—	—	10·15	—	10·30
Nowosielicy	6·15	—	—	—	10·30
Berhometu, Czudyna	6·15	—	—	—	—
Radowiec	6·15	—	10.15	—	10·30
Kimpolungu	6·15	—	—	2·55	—
Sokala	—	—	9·20	6·45	—
Bełzca	—	—	9·20	—	—
Borysławia przez Stryj	—	—	5·40	9·50	—
Ławocznego, Munkacza Szereucz Miskolcz, Peszt Chyrowa przez Stryj	—	—	5·40	—	7·10
Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	9·50	7·10
Skolego i Chyr. via Stryj	—	—	—	9·50	—
Stryja i Skolego	—	—	—	3·05	—
Przychodzą z:					
Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	2·32	5·35	9·00	2·1[illegible]	9·00
Warszawy	—	5·25	9·00	—	9·00
Chabówki (Zakop.) przez Przem. Rzesz. lub Tarn.	2·3[illegible]	—	—	—	—
Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów	—	5·25	—	—	—
Chabówki przez Stryj	—	—	8·34	—	—
Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—		9·00
Musz.-Kryn. Żeg. przez Rzeszów lub Tarnów	—	5·25	—	—	
Mezö Lab., Szczawnego-Kulesz. przez Przemyśl	—	—	9·00	—	—
Nadbrzezia i Tarnobrz.	—	—	—	6·10	—
Podw. i Brodów dw. gł.	2·12	9·29	8·10	[illegible]·45	—
Podw. i Brodów Podz.	1·58	9·13	8·45	5·18	—
Suczawy	9·40	—	7·37	12·27	6·35
Kimpolungu	9·40	—	7.37	—	—
Radowiec	9·40	—	7·37	—	6·35
Berhometu i Czudyna	9·40	—	—	—	—
Nowosielicy	9·40	—	7.37	—	—
Słobody rung. Kopalni	9·40	—	—	—	6·35
Husiatyna przez Halicz	9·40	—	7.37	—	—
Czortkowa przez Halicz	—	—	—	12·27	—
Borysławia przez Stryj	—	—	2·02	12·10	—
Bełzca	—	—	—	4·45	—
Sokala	—	—	7·46	4·4[illegible]	—
Ławocznego (Pesztu, Misk., Sz. Munk.) Chyr. i Stanisl. przez Stryj	—	—	8·34	9·10	—
Stryja i Skolego	—	—	5·47	—	—
Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·02	—	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Poleca się **OBUWIE KARLSBADZKIE!** z pierwszego składu obuwia karlsbadzkiego A. Lonkera **ulica Karola Ludwika 21.**

ROZMAITE WIADOMOSCI

Już wyszedł
Nr. 9
„ŚMIGUSA“

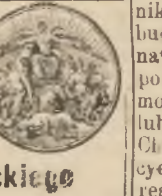
z dnia 1 Maja

ozdobiony licznemi humorystycznemi ilustracyami objętości 16 stron.

Dodatek nutowy zawiera **mazur** na fortepian, kompozycyi **Worobeckiego**.

Egzemplarz 20 centów.

Prenumerata **kwartalna** *Śmigusa* wynosi we Lwowie 1 zł., na prowincyi 1.20 ct, roczna we Lwowie 4 zł., na prowincyi 4.80

Tutki odznaczone medalami **S. W. Niemojewskiego** są do nabycia w wszystkich handlach i trafikach.




Lodownie pokojowe znakomite po zł. 25, 35, 45 i 65, maszynki amerykańskie do robienia lodów po zł 4.75, 5.50 i 6.50 poleca Piotr Chrząszczowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry)

Sztarkwillen: **Embryologia** czyli nauka o powstawaniu człowieka zawiera ciekawe objasnienia i cenne rady dla dorosłych. Cena 50 ct, Dostanie we wszystkich księgarniach. 5-5

Poszukuje się spólnika do handlu dobrze się rentującego lub kupca na tenże z kapitałem 2 do 3 tysiecy. Wiadomość w biorze Polinskiego ul. Karola Ludwika 5.

Ktoby miał do odstąpienia agencye tow. krak. ubezpieczeń za stosownem porozumieniem się raczy się zgłosić listownie pod J. K. poste restante Żołkiew. 1-3

Pracownia sukien damskich Antoniny Mazowieckiej, Chorążczyzna 29, poszukuje uzdolnionych panien.

Kufry, walizki, torby i wszelkie możliwe przybory do podróży jedynie najtaniej u Pawła Langnera, Lwów Halicka 16.

Z powodu zmiany lokalu wysprzedaje wszelkie gatunki mebli o 30 pr. taniej. Kitschales, Teatralna 7 naprzeciw Katedry 1-1

Pracownia sukien damskich ulica Chorążczyzny 5. Robota wybredna, ceny umiarkowane. Marja Brückner. Panien uzdolnionych potrzebuje. 1-2

WINO 189: WŁASNE CHOWU **dostarcza** od 56 litrów wzwyż, białe li **po 24 cent.**, czerwone po 28 cent. Próbki **z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent.** **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Gollitsch przy Gonobitz,** Styryi

„Hotel Garni“ pod **TRZEMA KORONAMI** L. 10 ulica Trybunalska we Lwowie poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 ct.** i wyżej za dobe wraz z pościelą. Własna restauracya w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza.

Złr. 1.80 wyborne koszule meskie, kołnierzyki, manszety, chusteczki, skarpetki, krawatki, szelki najtaniej poleca Paweł Langner Lwów, Halicka 10. 3-4

Za 2 złr. przerabiam każde najmocniej zbite materace (3 poduszki). Stare kołdry przyjmuje do pokrycia drelichy i wełniane atłasy poleca najtaniej Józef Schuster Lwów Kopernika 7.

Pończochy, pończoszki i skarpetki poleca najtaniej Antoni Gudiens, Hotel Europejski pl. Maryacki 4.

Poszukuję ucznia z dobrego domu, jako praktykanta do handlu Jan Muszyński. Lwów Rynek 40. I—3

Horszowski Franciszek Karola Ludwika 3, podaje do wiadomości, że otworzył obok swego składu fortepianów, skład, wszelkich instrumentów muzycznych i strun Ceny fabryczne.

Wolne posady.

Doświadczony leśniczy chociażby tylko z niższemi egzaminami, znajdzie umieszczenie Odpisy świadectw z podaniem warunków przesłać zarządowi dóbr Święcany, p. Biecz. I-3

Poszukuję posady

Rządca ekonomiczny, kawaler, uczeń akademii rolniczej Wiedeńskiej z 14 letnią praktyką, obznajomiony z różnemi gałeziami gospodarstwa, mogący się powołać na rekomendacye właścicieli dóbr większych wzorowo prowadzonych w zachodniej Galicyi, poszukuje posady w większym majątku. W razie potrzeby może złożyć kaucye. Łaskawe oferty przyjmuje z grzeczności pan Wejda urzedn. k Krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń, Lwów Sykstuska l. 64. I-10

Młoda inteligentna panna z egzaminem buchalteryi poszukuje miejsca, posady kasyerki w handlu. Na żądanie może złożyć kaucye. Łaskawe zgłoszenia pod G. D. do biura dzienników Plohna. I-3

Biuro narodowe J. Seniów, Rynek 28 ma do polecenia mamkę inteligentną lat 24, tamże zarządczynię większego domu lub do wdowca. 1-3

Leśniczego egzaminowanego i podleśniczego potrzebuje natychmiast zarząd dóbr w Ostrowczyku, poczta Skwarzawa. Świadectwa w odpisie nadesłane a nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

P. P.

Niniejszem mam zaszczyt donieść JWPanu jak najuprzejmiej, iż widząc, przy coraz bardziej wzmagającym się w całej Galicyi popycie na maszyny moje potrzebę założenia tamże **składu stałego zaopatrzonego we wszystkie wyroby fabryki mojej** takowy z dniem 1go kwietnia r. b. w Stanisławowie przy ulicy Belwederskiej otworzyłem, powierzając sprzedaż mych maszyn wyłącznie na całą Galicyę firmie:

S. Bronikowski w Stanisławowie

przy ulicy Belwederskiej, która interes ten na swój własny rachunek prowadzić będzie.

Upraszam zatem JWPana jak najuprzejmiej o łaskawe zgłaszanie się w razie zapotrzebowania czegokolwiek do firmy powyższej, która wszystkie łaskawe zlecenia bądź to z głównego składu w Stanisławowie, bądź też wprost z fabryki mej z Poznania, gdyby to tańszy fracht spowodować miało jak najsumienniej i najprędzej wykonywać będzie.

Z wysokim szacunkiem
H. CEGIELSKI.

Powołując się na powyższe zawiadomienie, polecam niniejszem na nadchodzącą porę.

Pługi jednoskibowe Sacka do orki 6, 7, 8, 10 i 14 cali głębokiej

Pługi jednoskibowe Gutowskiego do 7 i 10 calowej orki.

Nowe patentowane pługi dwu i trzy i czteroskibowe, które obok doskonałej orki bez względu na jakość ziemi, odznaczają się nadto prostym i trwałym przyrządem do ustawiania dwóch przednich kółek biegowych.

Walce do ziemi pierścieniowe, gładkie i kolczaste.

Dołowniki najnowszej konstrukcyi do wytwarzania dołków przy sadzeniu kartofli, oszczędzające połowę pracy roboty ręcznej.

Siewniki szerokorzutne Drewitza et Tryumf uniwersalne.

Patentowane drelowniki nowej konstrnkcyi ulepszone, wysiewające jak najregularniej tak na płaszczyznach jak i na polach górzystych, odznaczające się przytem nadzwyczaj prostą i trwałą konstrukcyą.

H. Cegielski w Poznaniu

Wyłączne zastępstwo i skład główny na całą Galicyę

S. Bronikowski w Stanisławowie.

Kobieta inteligentna poszukuje miejsce u wdowca w domu prywatnym, jako gospodyni. Poste restante Kałusz Nr. 500

Leśnik egzaminowany, praktyczny rolnik, biegły w rachunkowości, miernictwie i budownictwie wiejskim, liczący lat 34 żonaty, zajmujący obecnie posadę lustratora powiatowego, poszukuje posady rządcy, samoistnego leśniczego, kasyera, kontrolora lub przełożonego obszarów dworskich. Chlubne świadectwa, najlepsze rekomendacye. Łaskawe zgłoszenia J. T. S. post. rest. Zaleszczyki.

Agronom z ukończoną szkołą rolniczą i najlepszemi rekomendacyami z kilkunastoletnią praktyką w kraju i za granicą poszukuje posady zarządcy. Na żądanie świadectwa. W razie potrzeby kaucya do 1 000 zł. Reflektanci zechcą się zgłosić się do Towarzystwa oficyalistów, Lwów ul. Cicha. I—6

Mieszkania i sklepy

Sykstuska 66 A. parter, 5 pokoi Kraszewskiego 19 A, 5, 10 pokoi zaraz do wynajęcia. I-6

Kupno i sprzedaż

Rower angielski, mało używany do nabycia w handlu Ed. Hawranka.

Fabryczny kocioł z maszyną parową i jagielnik **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w biurze Plohna. 1—3

Do sprzedania piękna realność we Lwowie, w najzdrowszej części miasta położona, zwrócona do południa, cała wysokim murem obwiedziona, składająca się z budynków mieszkalnych, 2 ogrodów, owocowych i kwiatowych, dużej pięknej werandy a przytem niezabudowanego frontu na 3 domy Stajnia wozownia, studnia itr. wygody. Bliższa wiadomość w Lwowskim Zakładzie Zastawniczym przy ulicy Czarnieckiego l. 1. 5-6

Willa Helena we Lwowie na Kastelówce do sprzedania. Wiadomość w handlu J Bromilskiego (Grand Hotel).

Kamienica do sprzedania. Wiadomość u Dr. Zygmunta Lisiewicza ul Akademicka l. 8. 4—6

Willa piątrowa z oficyną, stajniami na 9 koni i 6 krów z obszernym ogrodem jest do sprzedania lub z 40 morgami pola do wynajęcia. Bliższa wiadomość w biurze p. Plohna. I-3

DLA ZAWARCIA MAŁŻEŃSTWA

Dla braku znajomości pragnę na tej drodze zapoznać się w zamiarze uczciwym, z młodą, wykształconą osobą. Wprzód dłużej prowadzona korespondencya. w celu obopólnego poznania przymiotów, rozstrzygnie o ewentualnem zbliżeniu się. Arco, poste restante Lwów. I-1

Juz drugie wydanie wyszło z druku

„O Pielęgnowaniu Kwiatów“

w pokojach, na oknach i balkonach

przez

Witalisę i Zofię

obejmuje

Sposób pielęgnowania kwiatów
O utrzymaniu kwiatów w pokojach
O rozmnażaniu kwiatów przez odrostki
Jakie wazonki używać do kwiatów
O obracaniu wazonów kwiatowych
Rady o podlewaniu kwiatów
Jaką ziemię używać do wazonków
O przesadzaniu kwiatów
Ogólne uwagi o kwiatach i t. p.

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem poczt. 56 ct. uskutecznia przesyłkę franco Druk. nar. W. Manieckiego — Lwów, Kopernika 7.

Willa z ogrodem we Lwowie w podliżu śródmieścia, bardzo dobrze położona, pięknej architektury, wewnątrz z komfortem urządzona, o 9 pokojach, 1 garderoby, z kuchnią, 1 werandy oszklonej i 3 pokojach dla służby, wraz z oficyną zawierającą praczkarnię, maglarnię i drewutnię, w razie potrzeby stajnie i wozownię jest za umiarkowaną cenę zaraz do sprzedania, lub też na mniejszy majątek ziemski zamiana możliwa.

Bliższej wiadomości z wykluczeniem pośrednictwa udziela właściciel we Lwowie przy ulicy Ochronek l. 4, I—5

Dla

p. malarzy szyldów pokojowych, lakierników, stolarzy, tokarzy, farbiarzy, kapeluszników, blacharzy i w ogóle wszelkich profesjonistów ustanowiłem wyjątkowe ceny zniżone na wszelkie potrzebne materjały, co podaje do poszechnej wiadomości Szanownych pp. Majstrów.

Główny skład farb i materyałów Alojzego Hübnera Lwów, Rynek l. 38.

Wszystkie gatunki krajowych

nasion i sadzonek leśnych

tudzież ozdobne

drzewka ogrodowe krzewy i rośliny pnące

rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną.

Szczegółowy cennik odwrotną pocztą

Mamy zaszczyt podać do wiadomosci P. T. Publiczności *żeśmy oddali zastępstwo naszego browaru dla Galicyi wschodniej i Bukowiny panu*

R. Sicher we Lwowie

właścicielowi firmy

Lwowski eksport piwa i wina w butelkach Lwów, Sykstuska l. 8

i upraszamy u tej firmy nasze piwo zamawiać.

Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i zagranicą ogólnem uznaniem i spodziewamy się że nasz produkt i tutaj pozyska sobie P. T. Publiczność zupełnie.

Karwin 1 kwietnia 1894.

Zarząd browaru
J. E. hr. Larisch Mönnich w Karwinie
F. Proskowetz m. p

Stosownie do powyższego uwiadomienia ma podpisany zaszczyt podać do wiadomości, że zakres działalności firmy

Lwowski eksport piwa i wina w butelkach R. Sicher, Lwów, Sykstuska 8

rozszerzyłem także w kierunku zastępstwa browaru

J. E. hr. Larisch-Mönnich w Karwinie

i zamówienia w tym kierunku tak na znakomite karwińskie piwo w beczkach, jak i na wyśmienite piwo karwińskie w butelkach przyjmuję i skrupulatnie załatwiam.

Z poważaniem

R. Sicher

Lwowski eksport piwa i wina w butelkach. Zastępstwo browaru karwińskiego.

LUBIEŃ

Zakład kąpielowy wód siarczanych w pobliżu Lwowa, Gródka i Szczerca otwarty w dniu 20 maja

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk.

Wskazania: Reumatyzm mięśni i stawów, ostry i przewłoczny. Una i pozapalne wypociny. Długotrwałe obrzeki po zwichnieciach i złamaniach. Okres ozdrowienia po operacyach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy Choroby skóry. Spóźnione postacie kiły. zwłaszcza po nadużyciu rtęci. Otyłość. Choroby kobiece (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.40252 ałunu). Przewłoczne zatrucia metaliczne. Neurastenia.

Apteka wzorowa p. Bilińskiego. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św.

Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codziennna poczta powozowa po 75 ct. od osoby.

Pierwszorzędna restauracya pod ścisłym dozorem lekarza.

Mleczarnia. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia obficie zaopatrzona Biblioteka. Sala balowa i koncertowe. Fortepian dla użytku gości. Mieszkania zupełnie urządzone przeważnie do opalania.

Dla niezamożnych ulgi najdalej idące.

Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd.

Adolf br. Brunicki, właściciel zdrojowiska. **Karol Bratkowski,** zarządca. **Dr. Paweł Radecki,** lekarz zakładowy

Engros. En detail.

ZNAKOMITE NASIONA

każdego gatunku u

Alfreda Rassla

handel nasion (założony w r. 1857)
Opawa austrjacki Szląsk.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki na **Książeczki** i oprocentowuje takowe po **4½% rocznie.**

Fiołki Pachnące i pełne w kwiecie **11 odmianach.** Pełne białe sztuka 35 ct., pełne różowe szt. 85 ct. peł. fiolet. 20 ct., de Vasene 10 ct. Augusta 10 ct. Alba 10 ct. Semperflorens 10 ct. Victoria regino z środkiem białym 10 ct. Madamme Millet 10 ct. Estre 10 ct. Le Reine różowe 10 ct.

poleca

Ogród Łapszyn Brzeżany.

Do nabycia w każdej księgarni w Galicyi i Poznańskiem.

St. Tarnowski.

Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

Treść: Po 3 Maja. — Po trzecim rozbiorze. — Księstwo warszawskie — Królestwo polskie (kongresowe). — Powstanie w r. 1830. — Od r. 1831 do r. 1863. — Polska po r. 1863. — Dzieje Europy po r. 1863.

Autor mówi w przedmowie: „Kiedy o wiekach przeszłych przecie coś uczymy się i wiemy, to o tem zapominamy a nie słyszymy prawie nic, co się z nami działo w tym ostatnim, teraz właśnie kończącym się wieku dziewiętnastym. A przecież wiadomość to potrzebna i ciekawa. To co się na naszej ziemi działo za naszych ojców i dziadów, te zdarzenia, które się łączą ściśle z temi, na które my sami patrzymy; to wreszcie obraz różnych kolei, jakie nasz naród w ciągu ostatnich stu lat przebywał, kiedy swojej niepodległości już nie miał, a przecie dzięki Bogu i dzięki swojej woli i zasłudze, nie tracił ani swojej wiary, ani swojej miłości ojczyzny, ani swojego języka, ani swego życia

Dziełko starannie wydane, w 8ce, stron. 260 z 36 rycinami (z tych 24 portretów, 6 widoków i 6 scen historycznych), w twardej okładce (kartonowane), z tytułową kartą rysunku J. Kossaka

Cena za 1 egzemplarz	złr. 1.—,	pod opaską złr. 1.20.	
„ „ 5 egzemplarzy	„ 4.—	z dostawą franco od 40 do 80 ct. drożej	
„ „ 10 „	„ 7.50		
„ „ 25 „	„ 17.—		

Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

St. Koźmian, Rzecz o roku 1863.

Tom	broszurowany	oprawny
I	złr. 2.50,	złr. 3.—
II	„ 3.—	„ 3.50
III	„ 3.50	„ 4.—

Całe dzieło broszurowane złr. 9, oprawne złr. 10.50.

Kroże. Sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu procesu, z widokiem kroż. Cena 40 ct.

Nakład Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Dla chorych na płuca

Zakład leczniczy Dra Brehmera

Görbersdorf na Szląsku.

istniejący od r. 1854. Przyjęcie każdego czasu. Lekarz kierujący Dr. Achtermann uczeń Brehmera. Lekarz asystent Polak. Ilustrowane cenniki bezpłatnie wysyła zarząd.

Szczawnicka woda

ze zdrojów **Józefiny i Magdaleny** silniejsza od wód Emskich, Selterskiej i Gieshüblera, skuteczna w przewlekłych katarach płuc, w męczącym kaszlu, w rozedmie płuc, w cierpieniach wątroby, hemoroidalnych oraz pęcherza moczowego przy wytwarzaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, w niedokrewności, w chorobach nerwowych, kobiecych itp. Składy zawsze świeżej wody u pp. E. Mendrochowicza, Mikolasza, R. Weinreba we Lwowie, w aptekach i handlach wód na prowincyi.



Maria-celskie krople żołądkowe

sporządzone w aptece pod **Aniołem Stróżem C. Brady** w Kromieryżu (Marawa), stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.

Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.

Składniki są podane.

Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia w Lwowie główny skład apt. dr. Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, ap. Stanisław Lachowicz. pr. T. Zarzycki, Krzyżanowski. Jakób Piepes, Zygmunt Rucker, K. Sklepiński, Tytus Lazowski, Wewiórski, Ant. Ehrba — w Bełzie art. Gros — w Bóbrce apt. Balbina Migdlicka — w Borszczowie apt. M. Piotrowski — w Brodach apt H. Grünpan Bronisław Witosławski, M. Kulaki W. Landesberg, K. Maryanowski i Sp. Kosicckiego spadk, w Strusowie apt. Ad. Durst, Łobos — w Buczaczu apt. Kornel Lewicki — w Czortkowie apt. Ludwik Nuss — w Dąbrowie u apt. W. Heinca — w Dolinie apt. F. M. Traufelner w Drohobyczu apt. Krzyżanowski, Tobiaszek — w Glinianach apt. A. Helm. — w Gródku apt J. Hescheles. — w Jeziernie apt. Czemeryński, Zahradnik — w Jezierzanach apt. A. Krainski — w Husiatynie ap Czerski, Piekarski — w Kamionce strum apt. Karol Piepes, Karol Pilewski — w Kopyczyńcach apt. Reder— w Krakowcu apt. Feliks Walczak — w Łopatynie apt St. Grünfeld — w Mielnicy apt. Rokowski — w Mostach wielkich apt. J. Zielinski — w Niemirowie apt. Przedrzymirski — Pomorzanach apt. A. Aleksiewicz. Potok Złoty Br. Witkiewicz — w Przemyślu apt. Nahlik, Alex. Mańkowski, J. Maszewski, Z. Kalicki, Lepiankiewicz. — w Przemyślanach apt. H. Englender — w Olesku apt. A. Kofler — w Radziechowie apt Jaśkiewicz — w Rozdole apt. Lud. Mierwiński w Rzeszowie apt. Antoni Karpiński, W. Kalinowski, M. Pron. — w Samborze apt. Aleksiewicz, Maresch — w Skale apt. Wojciech Rogalski— w Skolem apt. A. Lechowski — w Sokalu apt. E. Wysoczański — w Stryju apt. Chaibazany, Komorowski, Karol Jahr. w Tarnopolu apt. Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz i Kobane— — Tłumacz apt. Winc. Szankowski. — w Turce apt. spadkobierców. M. Piateszw Tyśmienicy apt. H. Rubin. w Zbarażu apt. — J. Kruh w Zborowie apt. Rappaport — w Złoczowie apt. Petesch, Rappaport — w Żurawnie apt. J. L. Tomaszewski.

8 codziennych

głównych Dzienników wychodzi we Lwowie t. j. 5 polskich i 3 ruskie a to: „Lwowska“, „Gazeta Narodowa“, „Kurjer Lwowski“, „Dziennik Polski“. „Przegląd“. „Diło“, „Hałyczanin“, i „Narodna Czasopys“. Otóż Ajencya anonsów „Impressa“ we Lwowie zawarła taką ugodę z Administracyami według anonsowania, że kto chciałby jednocześnie we wszystkich 8 dziennikach anonsować **tego anonsy znacznie taniej kosztować będą**. Cenę każdego anonsu przed wydrukowaniem podaje każdemu, Ajencya anonsów **„Impressa“ we Lwowie.**

Kollektywne anonsowanie jest korzystniejszem, bo tańszem oraz wskutku pewniejszem.

Zarazem powiadamiam Szanowną Publiczność że żadnemu ajentowi nie wolno naraz do kilku dzienników anonsów przyjmować.

Z poważaniem
Korzyniowski.

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy w BERNDORF

Naczynia stołowe i deserowe ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA kuchenne z czystego nikla za poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A. Christiana Następca W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Cukier potaniał !!!

1 klg. cukru w głowie 29 ct.
1 klg. cukru częściowo 30 ct.
1 klg. cukru w kostkach i mączce 31 ct.
1 klg. bryndzy majowej wybornej 72 ct.

Wszelkie towary w zakres mego handlu wchodzące po cenach najniższych. Zwracam uwagę Szanownej R. T. Publiczności, że handel mój jest tylko przy ul. **Batorego l. 2.**

Z pełnym szacunkiem

Leonard Solecki

właściciel handlu towarów korzennych we Lwowie **ul. Batorego l. 2.**



T. BREDT

Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów, odlewarnia żelaza i metali w Ottyni, tuż obok dworca kolei położona, wyrabia:



kompletne parowe garnitury do młócenia



Cepy, (listwy) do bębnów młocarni Clayton & Shuttleworth, Marschall Hornsby, Ruston, Proctor & Co,

Zęby (sztyfty) do bębnów, kompletne bębny do młocarni.

Osie korbowe do lokomobil, młocarni i maszyn parowych.

Tłoki i pierścienie tłokowe do lokomobil i maszyn parowych.

Odlewy części składowych dla maszyn rolniczych:

Pierścienie żelazne do walców do rozbijania grudy. Korpusy do pługów, koła trybowe i t. p.

Rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej.

Bulion

Kazimiery Matczyńskiej

odznaczony medalami.

Z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 zł. kilo. Nr. 00. zdrobiu i zwierzyny z truflami 7.5. Nr. I. przewyborny 6.50. Nr. 2. doskonały 5.50. **Herbaty** chinsko-rosyjska funt po 7 zł. 75 ct., 6..5, 5, 4.80, 3.80, 3.50, 3, 2.25 1.80. Okruchy najlepsze 1.75 i 1.30 funt. Zarząd dworu Łapszyn p. Brzeżany.

Najnowsze

Parasolki

otrzymał w wielkim wyborze i poleca najtaniej

Mikołaj Ludwig

Lwów, ul. Halicka l. 14

ANTICOHOL

jedyny pewny środek **przy uporczywem opilstwie** może być łatwo dodany, bo jest bez smaku, pod gwarancyą nieszkodliwy, **a skutkuje najlepiej**. Podziękowania wyleczonych są do dyspozycyi. Puszka z opisem użycia 3 zł. (6 mrk.). Podwójna puszka dla długotrwałych cierpień 5 zł. (10 mar.) Przy poprzedniem przesłaniu gotówki przesyłka opłacona. Salvator-Apotheke Gross-Beczkerek Nr. 33 Węgry.

Do Karlsbadu!

Niniejszem osmielam się zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem przy ul. Hetmańskiej l. 10

Główny magazyn Obuwia karlsbadzkiego

ręcznego wyrobu

dla panów, pań i dzieci po cenach najtańszych.

Ceny stałe, są na podeszwie wytłoczone.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z głębokim szacunkiem

Herman Tendler

właściciel głównego magazynu obuwia karlsbadzkiego przy ul. Hetmańskiej 10.

W skarbie Lubycza królewska jako doskonałe **wypróbowane** nowe gatunki

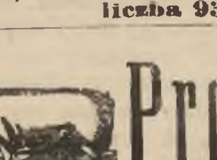
kartofli nasiennych

„Żółta Róża„, „Reichskanzler“, „Erste von Frömsdorf“ „niebieskie olbrzymy“ dostarczane będą od 1go maja jak dalece zapas sięga **wolne od porto** do każdej stacyi kolejowej po cenach: od pół—5 metr. cetn. po 3 złr, wyżej 5 do 80 m. ctn. po 2.70, wyżej 80 m. ctn. 2.50, albo od stacyi Lubycza z opustem 50 ct. za centnar metryczny. 2—4

MIÓD PANIEŃSKI

dziesięcioletni

odznaczony złotym medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewozów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. **Jedna flaszka szampańska 1 złr. 10 ct.** dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową. Nabyć można **w Administracyi Bartnika, Lwów, ul. Łyczakowska liczba 93.**



Prosięta Yorkshire

z dużej, szybko rosnącej rasy 6 do 8 tygodniowe są do nabycia w chlewni Zarszyn, poczta i stacya loco.

Odpowiedzialny redaktor Ludwik Masłowski.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.

Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.